Nr. 117. We Lwowie, Niedziela dnia 23 Maja 1880. Rok. XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
[illegible] . . . 2 „ — „
[illegible] Austrjackiem 6 złr. — ct.
[illegible] Rzeszy niemieckiej
[illegible]
Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr.
Włoch, Turcji i księstw Naddu[illegible] 50 cent.
Serbji
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski Faubourg. Poissonniere 38.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 22 maja.

(Agitacja centralistów przeciwko rozporządzeniu ministerjalnemu o językach krajowych w Czechach i na Morawie. — Niepowodzenia tej agitacji w morawskich miastach. — Cel tej agitacji. — Pogłoski o zmianach w ministerstwie. — Nowy kongres. — Zabiegi Austrji aby się odbył w Berlinie. — Pierwsze ustępstwo dla Krainy).

Zapowiedziana na pożegnawczym bankiecie przez centralistów agitacja przeciw rozporządzeniu ministerjalnemu, regulującemu używanie języków krajowych w urzędach w Czechach i na Morawie, zaczyna obecnie rozwijać się na wielką skalę w Czechach samych po miastach niemieckich, a sporadycznie na Morawie. Rady miejskie przedewszystkiem w niemieckich okolicach Czech uchwalają rezolucje, piętnujące wspomniane rozporządzenie ministerjalne jako niby przeciwne ustawom zasadniczym i zagrażające niemieckiej narodowości.

Agitacja ta ma na celu obalenie obecnego ministerstwa. Centraliści są przekonani, że gdy Rady miejskie ze wszystkich miast niemieckich uchwalą rezolucje przeciwko rozporządzeniu ministerjalnemu, to korona będzie zniewolona powołać centralistów do steru.

Na Morawie jednak agitacja ta nie robi postępów, tam bowiem w praktyce już na mocy dawniejszych rozporządzeń wszędzie na podania czeskie władze polityczne i sądowe odpowiadały w języku czeskim, a na podania niemieckie w niemieckim. Nowe więc rozporządzenie ministerjalne nie zaprowadziło nic nowego na Morawie.

Ciekawe jest zajście w Radzie miejskiej Ostrawy morawskiej. Tam Rada miejska składa się z samych Niemców a jednego tylko Czecha, i tego jedynego Czecha wybrali Niemcy burmistrzem. Gdy na jednem z ostatnich posiedzeń jeden z Niemców postawił wniosek uchwalenia rezolucji przeciwko ministerjalnemu rozporządzeniu językowemu, czterech Niemców bardzo silnie się temu wnioskowi opierało i w końcu głosowało przeciw. Oponujący przedstawiali głównie, że rozporządzenie ministerstwa jest na sprawiedliwości oparte, i że tylko reguluje to, co jest już w praktyce zaprowadzone. Ale większość pomimo tego uchwaliła rezolucję, w skutek czego burmistrz natychmiast złożył swój urząd.

W kilku innych miastach morawskich pomimo wszelkiej agitacji nie przyszło nawet do postawienia wniosku, agitatorowie bowiem spostrzegli, że upadną z swym wnioskiem, co za większą klęskę uważali, niż zaniechanie zupełne tego wniosku.

Jak się dowiadujemy z dobrego źródła z Wiednia, agitacja ta centralistów nietylko nie wywiera żadnego wpływu na decydujące wyższe sfery wiedeńskie, ale przeciwnie, utwierdza je w przekonaniu, że rządy centralistów są niemożliwe w Austrji, skoro tak skromne i umiarkowane zadośćuczynienie żądaniom Czechów w taki szał agitacyjny wprawiło centralistów. Ani jednego faktu centraliści przytoczyć nie zdołają, któryby świadczyć mógł, że rozporządzenie to ministerjalne pokrzywdziło chociażby jednego Niemca w Austrji, chociażby jednego urzędnika niewładającego językiem czeskim, że go pozbawiło posady, lub możliwości awansu, — a tylko urzędników mogło dotyczyć to rozporządzenie, polecające na podania czeskie dawać i czeskie odpowiedzi.

Decydujące wyższe sfery wiedeńskie tą agitacją centralistów jeszcze więcej uprzedziły się przeciwko nim. Sferom tym wiadomo, że centraliści o wiele dalej sięgające koncesje ofiarowali Czechom, jeśli się zobowiążą iść z nimi razem i głosować przeciw ustawie wojskowej, przeciw ustawie bośniackiej i innym ustawom, na których przeprowadzeniu koronie wielce zależało.

Dzienniki wiedeńskie centralistyczne zajmują się wielce kwestją rekonstrukcji obecnego gabinetu, która nastąpić ma zaraz po uchwaleniu budżetu przez Izbę panów. *Wiener Allg. Ztg.* jako rzecz pewną podaje, że hr. Coronini, dotychczasowy prezydent Izby posłów Rady państwa ma wstąpić do składu ministerstwa i objąć tekę ministerstwa spraw wewnętrznych, zaś jenerał Jowanowicz ma zastąpić jenerała Horsta. Wiadomość pierwszą potwierdzają osoby dobrze poinformowane, przybyłe z Wiednia. Opowiadają także, że br. Kriegsau z powodu choroby ma ustąpić a teka ministra rolnictwa ofiarowaną ma być hr. Ludwikowi Wodzickiemu.

O ile stereotypowo ułożona mowa tronowa angielska, zapewniająca, jak to zwykle bywa — o istnieniu serdecznych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami, niewiele wyjaśnia program gabinetu Gladstona, o tyle dużo światła na sytuację rzuca pogłoska o mającej się wkrótce zwołać konferencji ambasadorów w Berlinie. Pogłoska ta powstała w Paryżu w chwili, gdy p. Goschen, mianowany świeżo nadzwyczajnym posłem angielskim przy dworze stambulskim, konferował w przejeździe przez Paryż z prezesem gabinetu francuskiego, p. Freycinetem. Według jednych projekt konferencji podała Anglia, według drugich rzuciła tę myśl Francja; w każdym razie, ktokolwiek z tym projektem wystąpił, myśl konferencji w ciągu tych paru dni tak szybko rozwijała się i rosła, że wczoraj podczas rozmowy p. Goschena z br. Haymerlem musiała już przybrać formy zupełnie określone, i bodaj czy nie przedzierzgnąć się nawet w rodzaj drugiego tomu kongresu berlińskiego.

„Zrazu bowiem — opiewa komunikat *Fremdenblattu* — gabinet angielski zaproponował, aby w razie gdy Porta stawiać będzie i nadal te same trudności rozwiązaniu sprawy greckiej, jakie stawiała dotąd, i nie zgodzi się na mianowanie międzynarodowej technicznej komisji do wytknięcia nowej granicy greckiej, zwołać konferencję ambasadorów w celu rozebrania politycznej strony całej tej powikłanej sprawy. Mocarstwa przyjęły przychylnie tę propozycję, ale w miarę, jak rozwijały nad nią debatę, widziały się z biegiem dyskusji zmuszone do porobienia do niej dodatków. Niektóre podniosły mianowicie, czy nie byłoby rzeczą korzystną oprócz sprawy greckiej powierzyć rzeczonej konferencji i inne kwestje, omówione w traktacie berlińskim a dotąd niezałatwione. Wprawdzie pozytywnego w tej mierze wniosku żadne mocarstwo nie postawiło; może nawet żadne i nie postawi, albowiem cały projekt konferencji obliczony jest tylko na ten wypadek, gdy Porta bądź odmownie, bądź wymijająco odpowie na myśl zamianowania komisji technicznej, albo też wręcz oświadczy, że nie czuje się na siłach wykonać ciążące na niej stypulacje traktatu berlińskiego. Jeżeli to nastąpi, a w tej mierze Porta długo zwlekać nie może i lada dzień musi powziąć decyzję — natenczas naprawdę konferencja ambasadorów przedstawi się jako jedyny i racjonalny środek do rozstrzygnienia sprawy na „drodze pokojowej". Według obiegającej pogłoski w sferach politycznych, Berlin ma być miejscem spotkania tej przyszłej konferencji. Owoż co do tego nie powzięły jeszcze mocarstwa żadnej stanowczej decyzji, ale zważywszy wszystkie względy *pro* i *contra*, każdy przyjść musi snadno do przekonania, że ze wszystkich stolic europejskich najodpowiedniejszem miejscem na konferencję jest właśnie Berlin. Raz dla tego, że jeżeli ta konferencja ma decydować o niezałatwionych dotąd postanowieniach traktatu berlińskiego, słusznem więc jest, aby obradowała w Berlinie i była poniekąd dalszym ciągiem kongresu.

„Powtóre— i to jest najważniejsze — Berlin z tego względu zasługuje na pierwszeństwo, iż zwołana w nim konferencja znajdowałaby się chociaż nie pod bezpośredniem przewodnictwem, zawsze przecież pod egidą Bismarka, najznakomitszego męża stanu współczesnej Europy, któremu głównie zawdzięczamy, iż kongres berliński, jakkolwiek podówczas sprzeczne dążności mocarstw ostrzej występowały i krzyżowały się jawniej aniżeli dzisiaj, skończył się przecież powszechnym europejskim pokojem. A już ta okoliczność, że konferencji obradującej w Berlinie przewodniczyłby reprezentant Niemiec, byłaby dostateczną rękojmią, że uwzględniłaby wszystkie uprawnione interesa i doprowadziłaby do pomyślnego rezultatu."

Pozwoliliśmy sobie w tak sporej dozie nakarmić dzisiaj czytelników urzędowym stylem i przytoczyć w całości komunikat *Fremdenblattu*. Zasługuje on bowiem naszem zdaniem na wszechstronną uwagę raz dla tego, że daje do zrozumienia, iż płynie się pełnemi żaglami do nowego kongresu, powtóre, że „maluje dokładnie te niebezpieczeństwa, jakie się otwierają przed Europą."

Oddawna jest rzeczą znaną, że wszelkie kongresy i konferencje miały tylko ten jeden pozytywny rezultat, iż służyły wyśmienicie do tworzenia sojuszów. Nie cofając się dalej w ubiegłe dzieje, przypomniemy tylko, że po konferencji londyńskiej powstał trójcesarski związek, a po kongresie berlińskim sojusz austro-niemiecki. Jeżeli więc Anglia zaproponowała konferencję, a potem inne mocarstwa, korzystając z propozycji angielskiej rozwinęły ją i ułożyły plan nowego uzupełniającego kongresu, to niewątpliwie kierowała niemi myśl zestawienia na to tylko bilansu spraw europejskich, aby przy jego opracowywaniu zbliżyć się nawzajem i utorować drogę do nowych międzynarodowych kombinacyj.

Owoż ten zamiar w gruncie rzeczy nie powinien być na rękę ani Austrji, ani Niemcom. I nie ulega wątpliwości, że nie dalej jak może przed trzema tygodniami oba te mocarstwa oparłyby się były stanowczo projektowi konferencji. Dzisiaj zaś zgadzają się, co znaczy, że albo liczą, iż uda się im kogo dla siebie zwerbować, albo też, że po rejteradzie Gladstona w liście do Kairolyego i po klęskach, jakie gabinet whigów poniósł w wyborach uzupełniających, sądzą że Anglia nie potrafi wzbudzić tyle zaufania w Moskwie i we Francji, aby się stać mogła ogniskiem koalicji. W każdym razie nie są bezwzględnie pewne terenu, bo zgadzają się tylko pod tym warunkiem, aby konferencja odbyła się w Berlinie, to znaczy, aby jej — według zwyczajów dyplomatycznych — przewodniczył reprezentant Niemiec, i mając ster w swem ręku, kierował jej nawą tak, aby ominęła wszelkie niebezpieczne rafy podwodne.

W każdym razie zanotować już dzisiaj można, że fakt ten, iż Austrja i Niemcy zgadzają się na nową edycję kongresu, dodaje wiele siły pogłoskom, które głoszą, że nietylko stosunki Moskwy do tych dwóch mocarstw stały się serdeczniejszemi, ale że już pewne nastąpiło między niemi zbliżenie.

Z Przedlitawii jedną tylko nowinę dzisiaj napotykamy, mianowicie następujący telegram z Lublany d. 20. bm.:

„Pierwszy początek z zaprowadzeniem języka słowieńskiego w kraińskich szkołach średnich już zrobiony — okólnikiem ministerjalnym do kraińskiej krajowej Rady szkolnej nakazano go używać w wykładzie religii w tutejszych seminarjach nauczycielskich.

„Jak w kołach narodowców słychać, udało się hr. Hohenwartowi wpływem swoim wyrobić, że marszałek krajowy Krainy dr. Kaltenegger przeniesiony zostanie z Lublany do Gracu na posadę prezesa prokuratorji skarbowej."

Telegram ten okropne rzeczy nam donosi. Więc w środku cywilizowanej Europy, w różnoludowej Austrji, pomimo konstytucji i jej § 19. napotykamy w Krainie fakt, któryśmy dzisiaj chyba tylko w Moskwie za możliwy uważali, tj. że w szkołach religię wykładają w języku obcym, nie macierzystym. A trzeba wiedzieć, że w Krainie na 40 Słowieńców jest zaledwo 1 Niemiec, i że połowa ludności niemieckiej składa się tam z ostatnich włóczęgów obojga płci! Więc było potrzeba aż dotąd czekać na zniesienie takiego nadużycia, wołającego do nieba o pomstę! I jakżeż niema w piersiach ludów niemieckich kipieć najszaleńsza nienawiść, najgoretsza żądza wywrócenia wszelkich zabytków niemieckiego liberalizmu, który niczem innem nie był i być nie chce, i niczem innem być nie może, jak tylko ubranem w formy i frazesy wolnościowe rozbójnictwem?

Dr. Kaltenegger, wysoki urzędnik, mianowany za poprzednich rządów umyślnie marszałkiem krajowym Krainy, przyczyniał się ile sił do tryumfów liberalizmu niemieckiego w Krainie. Jest on tak samo jak br. Possinger — że użyjemy jednego z najmilszych wyrażeń szrajbjingełesów wiedeńskich — *die Treppe hinaufgeworfen*, tj. za karę awansowano go. Już to nawet w nieszczęściu mają szczęście dostojni kulturnicy liberalno-niemieccy. Autonomistę byłaby w podobnem położeniu niezawodnie spotkała dymisja.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z nad granicy francuskiej d. 19. maja.

Pisałem w poprzedniej korespondencji o walce parlamentarnej w Izbie deputowanych z powodu projektu do nowego prawa o zgromadzeniach ludowych i o burzliwem posiedzeniu, na którem Izba uchwaliła artykuł 9 tego prawa.

Prefektom przysługiwała moc zakazywania i niedopuszczania zgromadzeń w razie, jeżeli je uznają za groźne dla pokoju publicznego. Wiadomo jak korzystali z nadanej im władzy. Stronnictwa opozycyjne nie mogły zwoływać zgromadzeń, prefekci bowiem bez wskazania przyczyn odmawiali pozwolenia i pozbawiali znaczną część obywateli możności objawienia swojej opinii. Wobec ich dyskrecjonalnej władzy prawo o swobodzie zgromadzeń stało się złudzeniem, istniało ono tylko dla przyjaciół rządowych. Odtąd nie będzie mogło być we Francji żadne zgromadzenie naprzód zakazanem jak się to dzieje w Niemczech i w Austrji, inicjatorowie bowiem zebrań ludowych nie potrzebują prosić władzy o pozwolenie, proste zawiadomienie wystarcza.

Rząd zgodził się na ten artykuł 10 w nadziei, iż Izba artykuł 9, odesłany napowrót do komisji, zmodyfikuje zgodnie z jego widzeniem rzeczy. Komisja atoli pomna tysiąca faktów samowolnego rozwiązywania przez komisarzy policyjnych zgromadzeń ludowych, nie chciała ich uzbroić w niebezpieczną dla swobody atrybucję zamykania zgromadzeń i niedopuszczania dalszych obrad. Chcąc jednak rządowi okazać dobrą wolę, przyjęła poprawkę deputowanego Marcou, która pozwala komisarzowi policji, obecnemu na zgromadzeniu, spisywać notatki o toczących się obradach.

Minister spraw wewnętrznych Lepére gorliwie bronił komisarzy policji i twierdził, że w razie odjęcia im władzy rozwiązywania, reprezentant rządu na zgromadzeniu nie będzie miał dostatecznej powagi, rola zaś milcząca spisywacza notat jest dla niego zbyt upokarzająca. Marcou w swej odpowiedzi nazwał mowę ministra apoteozą policyjnych komisarzy, Ribot zaś przestrzegał przed niebezpieczeństwem, jakie dla państwa wyniknąć może z bezsilności policji wobec zgromadzeń ludowych. Wśród rozpraw namiętnych i coraz gwałtowniejszych zabrał głos prezes gabinetu Freycinet w obronie projektu rządowego. Według niego nie nadszedł jeszcze czas dla nieograniczonej wolności. To pobudziło Floqueta do wejścia na trybunę. „Nie masz nic niebezpieczniejszego — zawołał — jak udzielanie wolności w małych, lekarskich dozach. Wolność pod republiką powinna być i musi być zupełną. Dziwię się oporowi rządu, jaki stawia ograniczeniu władzy komisarzy policyjnych, dobrze bowiem tylko na tem wyjść może, jeżeli za każde głupstwo swoich urzędników nie będzie odpowiedzialnym."

Rozprawa nie skończyła się na tem posiedzeniu — artykuł 9 bowiem powtórnie odesłano do komisji. Tym sposobem projekt do prawa o zgromadzeniach jeszcze na posiedzeniu 15. maja budził gniewy Gambety przeciwko ostatecznej lewicy. Brakło mu znowuż „olimpijskiego spokoju i cierpliwości" wymaganej od przewodniczącego obradom, mięszał się w dyskusję, unosił się, przerywał mowcom, zwycięztwa rządowi jednak zapewnić nie mógł.

Gniew jego jeszcze tą okolicznością był spotęgowany, iż prezes gabinetu usunął Lepera, jego ulubieńca, od dalszego obowiązku bronienia projektu rządowego i takowy poruczył ministrowi sprawied. Cazotowi. Ten ostatni więcej skory do ustępstw niż minister spraw wewnętrznych zażądał, ażeby Izba przyznała komisarzom policji prawo bywania na zgromadzeniach ludowych i udzielania obradującym ostrzeżeń, bez władzy tamowania obrad i rozwiązywania zgromadzeń. Wniosek ten przyjęty został 268 głosami przeciwko 204 — następnie zaś całe prawo według brzmienia komisyjnego.

Tak więc Francja zyskała rzeczywiście liberalne prawo o zgromadzeniach. Pierwsza to szeroka wolność w wewnętrznym ustroju Francji, która się więcej do ugruntowania republiki przyczyni niż bezmyślne lawirowanie oportunistów pomiędzy staremi porządkami rzeczy a wymaganiami reform. Prawo to jak każda zupełna wolność stanie się też gwarancją wewnętrznego pokoju i zabezpieczeniem przed rewolucją. Gromady, którym się wygadać wolno, nie stawiają barykad i nie chwytają za oręż.

Zaraz po opuszczeniu Izby deputowanych Lepere przesłał prezydentowi republiki podanie o dymisję. Dzienniki przytaczają rozmaite powody, które jakoby go skłonić miały do wyjścia z gabinetu— pomiędzy niemi zaś brak poparcia ze strony unii republikańskiej, którego miał prawo się spodziewać jako minister wyszły z jej łona i dążności jej reprezentujący w gabinecie. Rzeczywistym atoli powodem było lekceważenie, jakie mu Freycinet dwukrotnie okazał. Wspomniałem już, że Lepere prowadził obronę projektu rządowego o zgromadzeniach ludowych. Zdawało się, że nie kto inny, lecz on sam aż do uchwały prawa w imieniu gabinetu będzie w Izbie występował. Freycinet tymczasem niezadowolony ze sposobu, w jaki Lepere bronił poglądów rządu, naznaczył bez jego wiedzy ministra sprawiedliwości Cazota do dalszej obrony. Już to po raz drugi podobny despekt wyrządzono Leperowi, nic więc dziwnego, iż teraz mocno obrażony, niechciał pomimo nalegań Gambety zasiadać dłużej w gabinecie, którego prezesem jest Freycinet.

Dymisja Lepéra została przyjętą, dziennik zaś urzędowy z wczorajszej daty ogłosił nominację nowego ministra spraw wewnętrznych pana Constans, podsekretarza stanu. Nominacja ta nie przyczyni się bynajmniej do wzmocnienia stanowiska gabinetu wobec stronnictw lewicy republikańskiej. Zasłaniają go one wprawdzie przed atakami prawicy, lecz rzeczywistego poparcia mu nie dają. Od klęski, zadanej przez przyjacielską większość, ratuje się gabinet ustawicznemi koncesjami. Nie on prowadzi ją za sobą, lecz ona go ciągnie pomimo oporu w stronę radykalnych reform.

Z projektów, przedstawionych Izbie, zasługują dwa zwłaszcza na szczegółową wzmiankę. Deputowany Laissant postawił wniosek nowej reorganizacji armii. Ponieważ w naszych czasach, powiada w swojem umotywowaniu, nie wystarcza dla obrony kraju armia z 400.000 złożona, należy więc ją pomnożyć. Każdy Francuz powinien już być w szkołach do wojskowej służby przygotowywanym, ażeby w chwili wstępowania do czynnej armii doskonale rozumiał rzemiosło żołnierza. Proponuje zniesienie jednorocznej dobrowolnej służby, dla wszystkich zaś żąda zmniejszenia lat służby z 5 na 3.

Jenerał Farre, minister wojny, oświadczył się w komisji przeciwko projektowi. Armia została dopiero co zorganizowaną, niepotrzebną więc jest rzeczą reorganizować ją na nowo. Gdyby Francja była neutralnem państwem, możnaby przyjąć proponowany system, lecz przejście od istniejącego do nowego, dokonywane w czasie obecnym mocno zawichrzonym, gdy nieprzyjaciele Francji czyhają na granicy, byłoby wielce niebezpiecznem.

Niewiadomo co komisja zrobi z wnioskiem Laissanta, — widoków atoli przyjęcia go przez Izbę niema, — co najwięcej może on pobudzić do cząstkowej reformy przepisów o służbie wojskowej.

Inny projekt wniesiony przez Kamila Sée, deputowanego z St. Denis, radykalnego żyda, tyczy się praw dla kobiet. Wnioskodawca niema na celu równouprawnienia kobiet z mężczyznami, lecz chce nadać kobiecie samodzielne stanowisko w społeczeństwie. Chce on, aby kobiety mogły wykonywać prawo opieki i niezno-

---

Dowcipny pomysł.

Zdarzenie prawdziwe.

przez

Arję.

(Ciąg dalszy.)

Rozmowa wkrótce potem przeszła na inne ogólniejsze pole. Mówiono o tem, o czem kilku Polaków zebranych razem zawsze mówić musi, to jest o ucisku i niegodziwości moskiewskiej. Narzekaniom nie było końca; każdy miał coś nowego z własnego doświadczenia przytoczyć lub opowiedzieć. W chwili kiedy jeden z obywateli opowiadał właśnie o przykrem zajściu, jakie miał przed paru dniami z czynownikiem moskiewskim, usłyszano z daleka słaby, niewyraźny odgłos trąbki pocztowej. Uwaga wszystkich zwróciła się natychmiast w tę stronę. Milczenie głębokie jakby makiem zasiał zapanowało do koła. Oczekiwanie trwało długo, trąbka zbliżała się wyraźnie, odzywając się coraz głośniej i weselej z coraz rzadszemi przestankami.

— Ekstrapoczta — wymówiła cicho Stefania — gdyby nie list, który mam przy sobie, zapowiadający mi wyraźnie przyjazd męża dopiero na jutro, to byłabym przekonaną że to on.

— Kto wie, kto wie, może chciał pani zrobić niespodziankę — zawołał Zygmunt z ożywieniem, zapominając na chwilę o pielęgnowaniu swojej godności, i wkrótce tu stanie w pośród nas. A prawdziwie trzeba przyznać, że mamy szczęście rzadkie. Poczta się zwraca drogą ku dworowi zamiast jechać prosto, widzę to po obłokach unoszącego się do góry kurzu.

Nie długo potem na drodze prowadzącej do wsi nieopodal ogrodu, ukazał się lekki powozik ciągniony parą silnych pocztowych koni i okryty tumanami białego kurzu. W powoziku siedział osłonięty szarym płaszczem sam jeden podróżny.

— To on — szepnęła Stefania zrywając się z miejsca.

— To on — powtórzono za nią chórem i wszyscy pobiegli tłumnie na podwórze, ażeby wyprzedzić zajeżdżający przed dom powóz.

— Witaj nam, witaj szanowny, kochany sąsiedzie, co za miła niespodzianka!... — wołano ze wszystkich stron wyciągając ręce ku podróżnemu.

Widać, że nowoprzybyły musiał być powszechnie kochanym, cenionym i szanowanym, kiedy widok jego taki zapał wzbudził, że zapomniano nawet o osobie, która większe od nich prawo miała do przywitania się pierwsza.

Mężczyzna, który wyskoczył z powozu z niezrównaną zręcznością, nie dotykając się nawet stopni, był człowiekiem w średnim zaledwie wieku, bardzo młodo wyglądającym o ruchach żywych i zwinnych. W chwili kiedy ściskał serdecznie wyciągnięte ku sobie ręce sąsiadów, wzrok jego bystry i rozumny kogo innego szukał widać wśród tego tłumu z niepokojem. Spostrzegłszy wreszcie stojącą w pobliżu żonę, która docisnąć się do niego nie mogła, postąpił parę kroków naprzód. Rozstąpiono się przed nim. Stefania rzuciła się w jego objęcia, a on ją silnie przycisnął do siebie, gorący pocałunek składając na jej pogodnem, rozpromienionem w tej chwili czole.

Przywitanie obojga było krótkie i milczące, wzruszenie nie pozwalało im mówić, a zresztą radość i szczęście lęka się obcych oczów spojrzenia.

— Bądźcie łaskawi panowie zająć napowrót miejsca swoje, a ja wam w krótkim czasie służyć będę. Trzeba się trochę ogarnąć po podróży — powiedział gospodarz domu z uprzejmym ukłonem przechodząc około swoich gości.

W pół godziny później całe towarzystwo siedziało na dawnem miejscu, gwarząc z większą jeszcze wesołością i swobodą niż poprzednio.

— A co, czy przeczucie mnie omyliło? cóż na to teraz powiecie? — zapytywał po kilka razy radca zacierając ręce z zadowolnieniem.

— Powiemy, że szanowny pan radca dobrodziej jest prorokiem — zawyrokował z lekką uszczypliwością w głosie Zygmunt.

Kilka osób rozśmiało się na ten dowcip, ale pan radca, nie lubiący najniewinniejszych żartów z siebie, gniewnie brwi zmarszczył.

— Ja powiem to, com już mówił dzisiaj kochany panie Wincenty, że gdyby się godziło, to byśmy ci serdecznie zazdrościli tych kilku miesięcy odetchnienia i swobody na wolniejszej ziemi, bez widoku przeklętych moskalisków, które nas tu we dnie i w nocy prześladują — powiedział młody człowiek o bladej twarzy i rysach, wyrażających przebyte różnorodne cierpienia. Człowiek ten skromny nad wszelki wyraz i nieumiejący się należycie ocenić, miał jednak całe życie trudów i poświęceń po za sobą. Nie brakowało w niem ani prac z narażeniem życia i spisków w celu oswobodzenia uciśnionej ojczyzny, ani ciężkich i trudnych do przebycia więzień, ani długich i bolesnych lat spędzonych w lodowatych stepach Syberji.

— Pan Jarosław słusznie mówi, chwila taka wytchnienia i zaczerpnięcia nowych sił do prac, jakie nas czekają, jest prawdziwie zazdrości godną — potwierdził wysłużony sędzia.

— To prawda, że taka ucieczka w niedostępne dla carskiego despotyzmu sfery, zawsze coś warta, ale psuje ją tęsknota za domem — odpowiedział Wincenty Gorzyński, spoglądając do koła z baczną uwagą jak człowiek, który po długiej tułaczce z niewysłowionem uczuciem zadowolnienia widzi, że ten miły spokojny kącik należy do niego, że nie jest jak ptak wędrowny bez dachu nad głową i przytułku na świecie.

— Ah! komuż obcem jest uczucie, jakiego się doznaje za powrotem do domu po długiej w nim nieobecności. Co za błogie uczucie ciepła, swobody i dobrobytu w najuboższym nawet przejmują kąciku, gdy go się porówna z zimnym, niechętnym a przynajmniej obojętnym światem. Prawdziwie nieszczęśliwym i pożałowania godnym jest ten, kto jak anioł wygnany z raju pozbawionym został tej jedynej osłody wśród ciężkiej ziemskiej pielgrzymki, kogo mroźny dreszcz przejmuje na wspomnienie pustych, ponurych murów, oczekujących na niego samotnie, kto nie posiada owego zacisznego schronienia przed szalejącemi na świecie burzami, miejsca, gdzie złość, potwarz i nienawiść ludzka nie dosięże, gdzie kochające serca rany bolesne przez obcych zadane umieją zabliźnić, a w zwątpioną duszę wlać otuchę i pociechę.

Pan Wincenty Gorzyński należał do tych szczęśliwych, którzy mają ochronny dach nad głową, ciepłe ognisko domowe i miłą, uprzejmą Westalkę z nieporównanym wdziękiem stojącą na straży wiecznie płonącego Znicza. Znać też było po sposobie w jaki spoglądał na otaczające go przedmioty, że czuje całą przyjemność swego położenia i umie je należycie ocenić.

— Wytłómaczcie mi też moi kochani sąsiedzi? — zawołał stary sędzia, przerywając panu Wincentemu przyjemną zadumę — jaki jest powód, że mimowoli wracamy wciąż do tego samego przedmiotu, jakbyśmy do milion kroć set be... ah! przepraszam pokornie, zapomniałem o paniach... jakbyśmy tych niegodziwców Moskalisków jak najtkliwiej kochali.

— Nic w tem dziwnego — odparł Jarosław — zawsze się mówi najchętniej o tem co najwięcej boli.

— Już co boli to boli. Trzeba przyznać, że nam djabelnie dużo sadła za skórę zalewają — ale my ich też z całego serca nienawidzimy i tą się tylko pocieszamy nadzieją, że wkrótce nastąpi ścisły obrachunek.

— O święta prawda — zawołał nagle ożywiony Jarosław — że za te wszystkie udręczenia i męki jakichby się nie powstydził kat wobec ofiary prowadzonej na rusztowanie, my im odpłacamy uczuciem zemsty i nienawiści.

— Zemsta nie jest uczuciem chrześciańskiem — odezwał się proboszcz starzec siwy jak gołąbek — starajmy się odebrać od nich jak najprędzej to co nam zagrabili, ale zemstę pozostawmy Bogu.

— Nie, nie — odparł namiętnie Jarosław, ząb za ząb, oko za oko. Niech to sobie będzie uczucie jakie chce, ale ono się zrosło ze mną. Gdybym przestał ich nienawidzieć i pragnąć zemsty od dziecinnych lat w serce moje wpojonej, to bym i żyć przestał. Uczucie to pozostawię i dzieciom moim jako świętą, nienaruszoną spuściznę. Moskal dla mnie jest synonimem zbójcy i łotra, nie chcę nawet przypuszczać żeby pomiędzy nimi byli ludzie uczciwi i dobrzy, bo by to samo przypuszczenie stanowiło rodzaj transakcji z mojem sumieniem. Zresztą Moskal dla Polaka nie jest nawet człowiekiem tylko katem, na żadną zatem litość, ani pobłażanie nie zasługuje. Oto nasz katechizm narodowy, przykro mi bardzo jeśli się pod tym względem z kościelnym nie zgadza. Najwyższą hańbą dla Polaka jest przyjąć jakąś usługę, albo prosić o nią Moskala.

(C. d. n.)

sząc małżeństwa, nie psując jego jedności, chce ażeby żona miała więcej samodzielne stanowisko wobec męża. Słuszność tego wymagania jest oczywistą.

W północnych departamentach Francji liczne zmowy robotników utrudniają już i tak bardzo trudny stan fabrycznej produkcji. W Reims żądają robotnicy zredukowania dwunastu godzin dziennej pracy na dziesięć, ażeby przecież mogli czas jakiś poświęcić rodzinnemu życiu. W innych miastach upominają się o podwyższenie płacy. W Roubaix przyszło do starcia pomiędzy sprowadzoną konnicą a robotnikami; krew się polała, lecz niema zabitych. Przebieg tych zmów nie grozi znaczniejszem zawichrzeniem, więksi bowiem właściciele fabryk okazują się skłonnymi do ustępstw, w Izbie zaś przedstawiono wniosek uregulowania wzajemnego stosunku pomiędzy chlebodawcami a robotnikami, którego przyjęcie przyniosłoby niewątpliwą korzyść republice i moralności klas pracujących.

W rocznicę wtargnięcia Wersalczyków do Paryża i rozpoczęcia krwawej represji komuny, obawiają się w Paryżu zaburzeń. *Journal officiel* przypomniał prawo z dni czerwcowych 1848, grożące użyciem gwałtownych, militarnych środków przeciwko tłumom demonstrującym. Dziennik socjalistyczny *L'Egalité*, drukowany czerwonemi czcionkami na pamiątkę krwi rozlanej przez Wersalczyków, zapowiada pomimo tej groźby, iż 10.000 republikanów zbierze się w dniu 23. maja na placu Bastyli i ztamtąd pociągną na cmentarz Père Lachaise, na groby pomordowanych komunistów, z okrzykami „Niech żyje zupełna amnestja!"

Sprawę tej amnestji poruszono znowuż w Lyonie, gdzie komitet wyborczy socjalistów postawił kandydaturę Blanquiego. Wybory wkrótce się już odbędą i zdaje się, że Blanqui wybrany zostanie.

Co rząd, co Izba zrobi z tym wyborem? trudno orzec, wszakże jest to rzeczą pewną, iż oportuniści nie czują więcej ludowego pulsu bicia, że nietylko stosunki w Paryżu lecz i na prowincji stały się dla nich niezrozumiałe, że więc może trwać będą w dalszym oporze i doczekają się tego, iż ogólnem hasłem wyborów w r. 1881 będzie amnestja zupełna.

Wycieczka akademików do Krakowa na Zielone święta.

Bodajto owe wesołe dni bez troski spędzone między towarzyszami wspólnych zawodów szkolnych! Najweselsze grono, to grono studentów, z których żaden nie patrzył jeszcze na ciemne jutro, żaden nie doznał prawdziwego rozczarowania w życiu. Wesoła taka gromadka akademików lwowskich postanowiła urządzić majówkę do Krakowa in gratiam Zielonych świątek i Jubileuszu Długosza.

W kilkanaście dorożek ruszyliśmy tedy gęsiego na kolej, gdzie zastaliśmy resztę kolegów, którzy wprost z domu tamże przyjechali.

Osobne dwa wagony zaledwie pomieściły przeszło 50 uczestników i wkrótce wśród wesołych okrzyków rozpoczęliśmy podróż.

Na dworcu kolei krakowskiej powitała nas za przybyciem krakowska czytelnia akademicka w imieniu tamtejszej młodzieży, a prezes czytelni p. B. zaprosił nas na godzinę 9. rano do lokalu czytelni przy ul. Wiślnej, celem ułożenia programu pobytu wspólnego w Krakusowym grodzie.

W czytelni powitał Lwowian powtórnie prezes czytelni krakowskiej, za co mu serdecznemi słowy i braterskim pocałunkiem wśród rozgłośnych okrzyków, podziękował prezes lwowskiej czytelni p. L. Po powitaniu rozdano między uczestników niebieskie kokardki, dla łatwiejszego rozpoznawania się z komitetem krakowskim, którego członkowie mieli czerwone wstążeczki.

Mimo ulewnego deszczu, który padał cały prawie ranek, postanowiono odbyć wycieczkę na Bielany. Jakoż po południu przy sprzyjającej pogodzie o godzinie 3. w kilkanaście wozów ruszyliśmy tamże z czytelni wspólnie wśród gwarnej wesołości razem z tłumami hożych Krakowiaków i pięknych Krakowianek.

Na Bielanach zwiedziliśmy okolicę, klasztor Kamedułów, a serdeczni nasi koledzy z pod Waweln, przyjęli nas skromnie ale po koleżeńsku podwieczorkiem, na pięknej łące pod cieniem uroczych drzew. Zabawę urozmaicały deklamacje, śpiewy i toasty, a pomiędzy innemi poruszono myśl, dawno już w gronie akademików krakowskich powstałą — myśl założenia „Przeglądu akademickiego" jako organu całej młodzieży — i wezwano Lwowian do czynnego popierania tej sprawy, która wszystkim ludziom dobrej woli i zacnych dla ojczyzny chęci bardzo na sercu leżeć powinna. Zapewniliśmy naszych braci krakowskich, że nie opuścimy ich w tem szlachetnem przedsięwzięciu.

Zabawa przeciągnęła się wśród ogólnej wesołości do zmroku — poczem piechoto, wśród rozgłośnych śpiewów narodowych, wróciliśmy brzegami Wisły do Krakowa.

Nazajutrz wcześnie rano z prezesami obu instytucyj na czele — udaliśmy się w całej gromadzie do Marjackiego kościoła, do biblioteki Jagiellońskiej i na Wawel dla zwiedzenia skarbca, kościoła i grobów naszych królów, a o jedenastej rano wraz z ogromnym pociągiem ciekawych pojechaliśmy do Wieliczki. Tu stoczywszy walkę w restauracji Windakiewicza, której gospodarz z tysiącem gości rady sobie dać nie mógł, zaopatrzeni w akademickie bilety, w oryginalnie poprzewracanych na lewą stronę zarzutkach. oczekiwaliśmy wśród olbrzymiego ścisku pozwolenia na wejście do salin. Ponieważ regulamin wielickich salin został ostatniemi czasy obostrzony i tylko partjami do kopalni w puszczać wolno, niecierpliwi szturmem oknami i drzwiami wpadali do zabudowań nad pojedyńczemi szybami, co tylko pobudzało do tem większej wesołości i tak już podochoconych „turystów". Wszyscy wreszcie odszukaliśmy się razem w szybie Ursznli, gdzie zebrawszy się pod roztwartym parasolem, niby pod wspólnym sztandarem, czwórkami wśród śpiewów narodowych i przygodnych, zwiedzaliśmy z tłumami publiczności wspaniałe i pełne grozy jaskinie i groty rzezane ręką pracowitego górnika. Saliny polskie wspaniale były oświetlone, niemile tylko uderzały wszystkich niemieckie napisy nazwy chodników i transparenta, w tej skarbnicy narodowego bogactwa, która i bez „kulturträgerskiego" szwargotu zostanie pierwszą i najwspanialszą kopalnią świata, i zawsze będzie polską, bo historją swoją ma dotego niewzruszone prawo. Lepiej by było, gdybyśmy w naszych salinach spotkali groty noszące nie nazwy komór Lichtenfelsów i Steinhaufów, o których nikt nie słyszał i nikt w Polsce nie wie, ale groty Chrobrych, Sobieskich, Kościuszków lub Mickiewiczów, których imiona podnosiłyby tylko urok i posępną grozę wieków, jaka z tych granitów solnych przemawia.

Muzyka spotykająca wszędzie publiczność łagodziła potroszę to niemiłe wrażenie, przygrywając pieśni narodowe, które akademicy przeplatali choralnym śpiewem.

W poważnym nastroju ducha, oczarowani olbrzymią potęgą sił przyrody i ogromem dzieł ludzkich — opuściliśmy saliny wielickie — a nazajutrz rozpoczęliśmy zwiedzać Rzym polski, i przerzucać te wspaniałe karty księgi przeszłości naszej, które nietknięte zachowały się i dzisiaj marmurowem obliczem mówią o naszej minionej potędze. Zwiedziliśmy muzeum i zbrojownię Czartoryskich, galerję obrazów w Sukiennicach, jeszcze raz Wawel wspaniały a dziś tak opłakany i upadkiem królewskich murów rozdzierający każde polskie serce, jeszcze raz popatrzyliśmy z zadumą na groby królów i hetmanów, którzy śpią spokojnie wśród burzy światowej, nie pomyślawszy może nawet, kiedy w trumach legli, że u ich grobów zejdą się biedne pokolenia bez ziemi, bez imienia i bez ojczyzny, którą oni żelaznym mieczem, złotym krzyżem do chwały wiedli! Jeszcze raz oglądnęliśmy tęsknem okiem drogocenne w skarbcu zabytki i kaplice zamkowego kościoła — i pożegnawszy te drogie dla serca pamiątki ze łzawem westchnieniem do Boga, pobiegliśmy na kopiec Kościuszki, którego nieśmiertelne zwłoki spoczywają na Wawelu, a którego chwała tę piękną myśl mogiły wdzięcznym sercom polskim natchnęła.

Ztamtąd, nasyciwszy oczy widokiem, którego opisać nie podobna, zostaliśmy zaproszeni na pożegnalną wspólną ucztę do hotelu Kleinowskiego. W wieczerzy tej brało udział najmniej 120 akademików lwowskich i krakowskich. Chwila ta stwierdziła bratni sojusz, jaki wszelką młodzież polską łączyć powinien, ścieśniła wspólne węzły koleżeństwa i miłości a zarazem była pożegnaniem ze strony młodzieży krakowskiej i podziękowaniem za przyjęcie ze strony młodzieży lwowskiej za chętne choć skromne ale serdeczne i jak na nasze materjalne czasy gorące ugoszczenie nas w nadwiślańskiej stolicy. Wśród licznych toastów wniesiono kielichy na powodzenie „Przeglądu", którego komitet redakcyjny z obu uniwersytetów już się ukonstytuował; zabawy urozmaiciły piękne śpiewy choralne akademickiego chóru krakowskiego, deklamacje i piękne przemówienia mowców, z których niektórzy bardzo dzielnie mówili, a uczta skończyła się późno w nocy.

Po bankiecie tym zaczęto się częściowo rozjeżdżać; wielu zaś zostało na uroczystościach jubileuszowych, o których specjalny korespondent krakowski do gazety bardzo wierne podał sprawozdanie. *Czk.*

Teatr.

* Wczorajsze przedstawienie „Safandułów" Wiktoryna Sardou okazało w całej pełni siły naszego personalu do komedji salonowej, „Safandały" bowiem należą do rzędu tych nielicznych sztuk, w których każda rola wymaga niepośledniego talentu, głębszego zrozumienia charakteru, artystycznej intuicji, a obok tego wielkiej sceniczne rutyny. Komedję tę mogą grać tylko wytrawni artyści, a że takich posiada obecnie nasza scena, najlepszy tego dowód mieliśmy wczoraj. Tercet safandułów złożony z pp. Fiszera (doktor Vaulin), Zamojskiego (Fromentel) i Zboińskiego (margrabia de Rochepean) był wyborny. P. Fiszer prześlicznie ucharakteryzowany umiał nadać dykcji i gestom ową szorstkość i stanowczość cechującą republikanów francuskich z czasów wielkiej rewolucji, przedstawił należycie sangwiniczny charakter ludzi z owej burzliwej epoki, potrafił jednak zarazem uwydatnić pod szorstką powłoką ukrywającą się głębokość uczuć serdecznych. Powinszować mu tej kreacji, która w galerji typów utalentowanego artysty zajmuje jedno z miejsc naczelnych. P. Zamojski był w całem tego słowa znaczeniu dobrodusznym episjerem, a siła komiczna, którą się zawsze odznacza, nie popchnęła go ani razu po za szranki zakreślone dobrym smakiem.

Przez całą sztukę utrzymał się w charakterze pomimo, że w roli Fromentela jest wiele pokusy do obliczonej na efekt przesady. Zachowanie artystycznej miary — to szczyt artyzmu. Postać legitymisty czystej krwi, margrabiego de Rochepaen pejął p. Zboiński bardzo szczęśliwie: było u niego dosyć powagi, nie brakło ciepła, a nawet pewnego poetycznego uroku, którego mimo wszelkich różnic w zapatrywaniach politycznych nie można odmówić francuskim rojalistom. Rola margrabiego jest najmniej ze wszystkich trzech efektowną, jest w niej tylko kilka momentów, w których artysta może uwydatnić głębsze uczucie i właśnie te momenta wypadły u p. Zboińskiego wybornie. Piękne tyrady płynęły z ust jego potoczyście, a cznć w nich było głębokie przyjęcie się, równające się prawie przekonania. P. Woleński (Cavalier) zrozumiał dobrze swoje stanowisko w komedji, trzymał patos na wodzy i pomimo, że miał niejednokrotnie ku temu sposobność nie wojewał przesadnemi ruchami. Te, że się tak wyrazimy, „ujemne zalety" poczytać mu należy za niemałą zasługę, dowodzą one bowiem, że pracuje nad sobą i nie pogardza życzliwemi radami.

Rolkę młodego łobuza Urbana powierzono p. Walewskiemu. Młody ten artysta zdradza niemały talent do ról charekstystycznych, widać u niego staranność i poszanowanie sztuki, jest więc wszelka nadzieja, że zajmie piękne stanowisko na scenie, jeżeli dalej wytrwa na tej drodze, o czem zresztą niewątpimy. Tak pod względem charakteryzacji, jak i gry, zasługują na uznanie pp. Podwyszyński i Dębicki. Obaj odegrali starannie epizodyczne swoje rólki. — Rola amantki w „Safandułach", Małgorzaty wyrasta po nad poziom zwykłych ról tego rodzaju w komedjach: jest to rola dramatyczna w całem tego słowa znaczeniu. Poraz pierwszy widzieliśmy w takiej roli pannę Wisnowską, która z bardzo nielicznemi wyjątkami grała dotychczas same role naiwne. Talent tej artystki, rozwijający się, że tak powiemy, w oczach widzów, zasługuje na baczną uwagę miłośników sztuki. Pracując sumiennie, co jej wszyscy uczęszczający pilnie do teatru przyznać muszą, robi postępy zadziwiające, nabiera coraz więcej swobody w ruchach, gra jej mimiczna jest coraz różnobarwniejszą, głos staje się coraz bardziej silniejszym i podatnym do modulacji. Małgorzata jej była bardzo sympatyczną, umiała w rolę wlać niemały zapas prawdziwego uczucia, a w akcie trzecim, prawdziwie popisowym niebrakło jej prawdziwie dramatycznej siły. Publiczność rzęsistemi oklaskami nagrodziła ją za końcową scenę w tymże akcie. O pani Aszpergerowej powiemy tylko że jako dewotka była znakomitą w całem tego słowa znaczenin, i że nie wyobrażamy sobie, żeby tę rolę lepiej odegrać można. Każdy kto był na wczorajszem przedstawieniu przyzna nam, że w tem niema ani cienia przesady. Całość przedstawienia świadczyła o staranności reżyserji — zdaje nam się tylko, że początkowe sceny (gra w wista) i narada safandułów w akcie 2gim, powinne być grana w tempie bardziej przyspieszonem. *B. Cz.*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 22. maja.

* Maj, który dotychczas z takiem powodzeniem grał rolę płochego Marca, uznał nareszcie, że nie do twarzy mu z przybraną lodową maską i okazał nam dzisiaj prawdziwe swoje, słoneczne oblicze. Temperatura podniosła się znacznie, a niebo czyste zapowiada trwałą pogodę. Jutro odbędzie się w lesie Krzywczyckim odwołana przeszłej niedzieli z powodu niepogody wycieczka Stowarzyszenia „Gwiazda" z niezmienionym programem. Spodziewać się należy, że zabawa ta dobrze zainauguruje tegoroczny sezon wycieczkowy.

* Stacja telegrafu w Szczawnicy otwartą została na czas tegorocznego sezonu kąpielowego z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

* Z Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie: W miejsce nieodżałowanego naszego zastępcy dyrektora dr. Kazimiera Łuczkiewicza, został obranym na posiedzeniu wydziału Towarzystwa p. Antoni Kanczyński. Mamy niepłonną nadzieję, że nowoobrany, wstępując w ślady zacnego swego poprzednika, pracą, gorliwością i sumiennością potrafi również zaskarbić sobie serca wszystkich społecznemu dobru przychylnych.

* Prócz projektowanej wicynalnej kolei ze Zadwórza do Brzeżan a dalej do Podhajec, donoszą nam o nowym projekcie podobnej kolei. Na czele konsorcjum stanęli pp. Tytus Kielanowski i Jan Czajkowski. Linia proponowana pójdzie z Krasnego (stacji kolei Karola Ludwika) na Busk, Kamionkę Strumiłową z uboczną linją do Stojanowa, dalej do Mostów w., Sokala i Waręża do granicy polskiej, z drugiej zaś strony z Krystynopola na Bełz, Uhnów, Rawę i Lubaczów do stacji kolejowej w Jarosławiu lub Przemyślu. Konsorcjum powyższe już wypracowało projekty i kosztorysy i podało takowe do ministerstwa. Konsorcjum to równocześnie udało się do Warszawy celem porozumienia się o połączenie Warszawsko Lubelskiej kolei z granicą galicyjską za pomocą wicynalnej kolei z Chełma na Hrubieszów. Założyciele mają nadzieję, że Rady powiatowe ułatwią nabycie gruntów pod kolej i wciągną kolej Karola Ludwika do powyższego przedsiębiorstwa.

* Na dochód panny Bocskay, która w krótkim czasie swego pobytu na naszej scenie potrafiła pozyskać ogólną sympatję publiczności, odegraną zostanie we wtorek operetka Sonppego „Boccaccio". Tytułowa rola w tej operetce jest bezwątpienia najlepszą ze wszystkich, w jakich dotychczas sympatyczna ta artystka występowała.

* Podczas wycieczki akademików lwowskich do Krakowa obiecali akademicy krakowscy przybyć przy najbliższej sposobności w gościnne mury Lwowa, zkąd między innemi mają razem z tutejszą „Czytelnią akademicką" udać się na wycieczkę do Podhorzec.

* Dziwnego rodzaju wyziewy wydobywają się od dłuższego już czasu w oficynach kamienicy, w której umieszczona jest apteka p. Beisera, oraz na dziedzińcach domów przyległych. W laboratorjum bowiem aptecznem gotują całemi dniami jakieś chemikalia, wyziewy zaś siarczane i inne odprowadzają kominem blaszanym tak niskim, że ciężkie wapory opadają na sąsiednie podwórza i zatruwają i tak już niezbyt czyste powietrze, wciskają się oknami do mieszkań, i dławiącym odorem wypędzają mieszkańców z domów. Sądzimy, że dotyczące władze sanitarne winne wglądnąć w tę sprawę i zarządzić, aby gotować te chemikalie albo bardzo rano, kiedy wszyscy śpią, albo co lepiej poprowadzić nad dachy co najmniej trzy razy tak wysoki komin, jak jest obecny.

* Wczoraj na przedstawieniu „Safandułów" kilku młodzieńców zachowywało się w loży parterowej tak nieprzyzwoicie, że komisarz policji musiał ich zawezwać do opuszczenia teatru. Dziwna rzecz, że takie wypadki zdarzają się między ludźmi mającymi pretensję do lepszego wychowania.

* Na horyzoncie sztuki polskiej pojawiła się nowa gwiazdeczka. Jest nią młody wirtuoz p. Ludwik Duniecki, pianista, uczeń konserwatorjum monachijskiego. W tych dniach grał on na prywatnym koncercie u Liszta w Monachium jedną z większych kompozycyj Beethovena. Wiadomo, że Liszt jest najpierwszym znawcą i wykonawcą Beethovenowskich utworów. Król z Bożej łaski wszystkich tegoczesnych pianistów słuchał młodego koncertanta z takiem nabożeństwem, że zdawało się, jakeby odmawiał modlitwę, którą od czasu jak został kanonikiem St. Albano w Rzymie codziennie recytuje. Po skończonej grze uścisnął Liszt młodego Duniecki ego, mówił z nim długo o Beethovenie i zaprosił go na lato do Wejmaru, aby mu przez kilka miesięcy bezpłatnie udzielać lekcyj. Liszt rokuje p. Danieckiemu świetną przyszłość, a zdaje się, że pod tym względem na zdaniu Liszta polegać można.

* Obiad uczestników zjazdu historycznego imienia Długosza odbył się w Sukiennicach z wszelką okazałością. Do stołu zasiadło około 200 osób. Cudzoziemcy i znakomitości ojczyste zajęli honorowe miejsca. Pierwszy toast wniósł prezes kongresu historycznego p. Małecki na cześć cesarza Franciszka Józefa, poczem przemawiali pp. Popiel, rektor Dunajewski (po niemiecku na cześć cudzoziemców przybyłych na zjazd), dr. Roeppel na cześć uniwersytetu krakowskiego t. j. profesorów i uczącej się młodzieży, dr. Majer w ręce uczonego czeskiego p. Tomka na cześć uczonych pobratymczego narodu, dr. Tomek (po czesku) na cześć sojuszu naukowego Czechów z Polakami, prof. Tarnowski, dr. Zyblikiewicz na pomyślność akademii, nakoniec dr. Warszauer na cześć familii Przezdzieckich tak zasłużonej około wydawnictwa dzieł Długosza jako też prof. Łepkowskiego. Uczta ta mająca cechy podniosłe a serdeczne trwała kilka godzin.

* W niedzielę 6. czerwca b. r. odbędzie się w ogrodzie Miejskim (Pojezuickim) wielki festyn na korzyść stowarzyszenia „Pracy kobiet" we Lwowie pod protektoratem p. namiestnikowej hr. Potockiej. Bliższych szczegółów udzielą później afisze.

* W bieżącym roku będzie w Cisłatawii zarządzony spis ludności. Przy uchwalaniu w Radzie państwa pozycji 30.000 zł. na odnośne wydatki, podniósł poseł do Rady państwa dr. Celakowsky sprawę wyszczególnienia narodowości, podając jako najwłaściwsze, wstawienie w tym celu rubryki „język rodzinny". Ustanowiona statystyczna komisja centralna oświadczywszy się w swojem sprawozdaniu za wstawieniem powyżezej rubryki, dodała jeszcze następujący komentarz: Przy każdej osobie wymienia się tylko jeden język, i to ten, jakiego w kole rodzinnem zwykle używają. U niemowląt, głuchoniemych itp. zapisuje się język rodziców lub też ich zastępców.

* VII. posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się we wtorek dnia 25. bm. o godzinie 6. wieczór. Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie komisji handlowej, względem obowiązku ostemplowania zakwestjonowanych ksiąg handlowych.

2. Sprawozdanie komisji handlowej, względem wniosku Izby w Leoben w sprawie przeprowadzenia ankiety co do ceł na wyroby z żelaza.

3. Sprawozdanie komisji handlowej dotyczące mianowania oceniciela sądowego.

4. Sprawozdanie komisji handlowej, względem sprzedaży korzeni sproszkowanych, tudzież chleba z mąki mieszanej.

5. Sprawozdanie komisji handlowej, co do mylnego zastosowania przepisów o należytościach prawnych.

6. Sprawozdanie komisji przemysłowej, względem użycia fosforu czerwonego przy fabrykacji zapałek.

7. Sprawozdanie komisji kolejowej, w sprawach kolejowych.

* P. Mussil we Wiedniu wyrabia zeszyty dwucentowe dla młodzieży polskiej z okładkami, na których są obrazki z dziejów ojczystych. Wszystkie obrazki mają na tylnej stronie opisy uskutecznione przez p. Lucjana Tatomira.

* *Polit. Corr.* zamieszcza następujące doniesienie z Belgradu z 16. maja: Wiele rodzin skuszonych przez bezsumiennych ajentów i zwabionych nową ustawą kolonizacyjną, wywędrowało w ostatnich czasach z Austro-Węgier, a szczególnie z Galicji, do Serbii, aby się tam osiedlić. Niestety ujrzeli się oni w swych oczekiwaniach srodze zawiedzionymi. Bez sposobu do życia, bez zajęcia, nie umiejąc języka krajowego, napróżno oczekują spełnienia owych obietnic, jakie zawierała ustawa kolonizacyjna, tembardziej, iż rząd książęcy ogłasza teraz, że prace przygotowawcze do przeprowadzenia tej ustawy nie są jeszcze wykończone i dlatego osiedlanie nie może się jeszcze rozpocząć. Godni pożałowania ludzie ci pogrążeni przeto w największej nędzy ograniczeni są na wsparciu, jakie im austrjacki urząd konsularny w miarę szczupłych swych środków do powrotu udzielać może. Byłoby do życzenia, aby owo doświadczenie posłużyło za przestrogę tym, którzy się może jeszcze noszą z podobną myślą wychodźtwa, gdyż tu czeka ich tylko niezawodna ruina.

* Na pogorzelców chrześciańskich Burzyłaa, złożył Wny Emil Torosiewicz na ręce X. F. Z. 25 złr. w. a.

* **Wiadomości policyjne z dnia 21. Maja.** Panu Z. W. w Hojszach w powiecie rawskim skradziono z pomieszkania 2 kandelabry i 2 lichtarze z chińskiego srebra, 2 damskie płaszcze podszyte lisim futrem, kołnierz i zarękawek tumakowy i futro niedźwiadkowe z takimże kołnierzem i zarękawkiem, podejrzanymi o dokonanie tej kradzieży są dwaj lokaje.

Straż policyjna aresztowała Stanisława Patuszyńskiego poszlakowanego o dokonanie kradzieży kieszonkowej.

Złożono w policji zawiniątko z dwoma garncami grochu i kilkoma jabłkami, porzucone na ulicy przez ściganego złodzieja.

Na podwórzu domu pod l. 4. przy ulicy Janowskiej umarła wskutek apopleksji około 60-letnia kobieta niewiadomego nazwiska. Zwłoki odesłano do trupiarni szpitala powszechnego.

— **Pałahicze** d. 21. maja. Wyczytałem w kronice dzisiejszej, że będziemy mieli żeglugę parową na Dniestrze. Do tej wiadomości nam na Pokuciu dawno znanej, muszę jeszcze inną dołączyć.

Właśnie byłem świadkiem jak wysłannicy petersburgskiego konsorcium umawiali się z właścicielem Majdanu na Bukowinie o nabycie kopalni węgla, którą ten zacny ale niezasobny weteran z

Kronika warszawska.

(O czem my mówimy? — Wielki skarb znaleziony, wykopany i skradziony przez policję. — Prawdomowność *Gazety policyjnej*. — Domysły i rzeczywistość. — Nekrolog hr. Kotzebue. — Namiestnik a jenerał-gubernator. — Nadzieja utracenia Apuchtina. — Wystawa tkacka.)

Nigdy jeszcze może nie było w naszem miasteczku tylu zazdrośnych i nieszczęśliwych, jak w pierwszym tygodniu słowiczego miesiąca a roku pańskiego 1880. Gdziekolwiek się obróciłeś, w domu czy na ulicy, w cukierni czy w ogródku, na spacerze czy w omnibusie, wszędzie dolatywały cię tylko słowa:

— A to szczęśliwski!

— Mnie się nigdy nic podobnego nie przytrafi!

— Pół miliona znaleść, to piechotą nie idzie!

— Milion, mości dobrodzieju, całusieńki miljon, samemi obrączkowemi dukatami, jak żonę i dzieci kocham, mości dobrodzieju!

— A mówiłam ci, duszko, chodźmy tamtą aleją, jakby mnie coś tknęło — ale ty nie — zawsze byle tylko na swojem postawić! tędy i tędy — a jakby to ładnie było, żebym ja była znalazła!..

Gdzie? co? jak?... nikt nic dokładnie nie wiedział; opowiadano tylko na wszystkie strony, głośno i do ucha, że ktoś — kto mianowicie, nie umiano dokładnie określić, znalazł przypadkowo wielki skarb w parku Łazienkowskim, że pochwycony na gorącym uczynku przez żołnierza gwardyjskiego, który nie poznał się na wartości znalezionej monety, dał mu garść złota odczepnego — że doniosło się to do policji, która także umaczawszy palce w tej sprawie, zatuszowała ją, wyprawiając szczęśliwego znalazcę czemprędzej w odległe strony — i na tem koniec.

Dla publiki naszej i tyle nie potrzeba, aby ją zająć i zaintrygować; ale pogadawszy przez kilka dni, przestałaby mówić i myśleć o tem co sprawdzić nie było w możności. Tymczasem, zupełnie niespodziewanie urzędowy organ oberpolicmajstra, *Gazeta policyjna* wtrąciła swoje trzy grosze i jakby umyślnie, bardzo wątpliwą pogłoskę przeniosła w dziedzinę faktów rzeczywistych. *Gazeta policyjna* ma u nas ustaloną opinię: gdyby np. przyszedł jej fabrykantom koncept do głowy napisać, że Warszawa leży na lewym brzegu Wisły, ręczę wam, że nazajutrz pół Warszawy wyległoby nad Wisłę, aby się przekonać, jakim cudem my, Syreny dzieci, przenieśliśmy się brzeg prawy, t. j. na Pragę.

Coś podobnego zdarzyło się i z owym znalezionym podobno skarbem; *Gazeta policyjna* ogłosiła „wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy" następne *communiqué*:

„Jeden z aresztantów osadzonych w więzieniu śledczem, zeznał, że skradzione przez siebie przedmioty i pieniądze zakopał w ziemi w Łazienkach, naprzeciwko klubu oficerskiego pułku ułanów leib-gwardji, około drzewa, na korze którego zrobił krzyżyk; w skutek dopełnionego przez policję w obecności świadków poszukiwania, rzeczywiście drzewo z wspomnionym znakiem w miejscu wskazanem znaleziono, lecz po rozkopaniu ziemi około takowego nic nie wykryto!"

Od wczoraj nikt też nie wątpi, że skarb został znaleziony i że wpadł w ręce policji. W samem już zaprzeczeniu uderzyć musiały każdego dwa wielkie nonsensa, świadczące o pominięciu się z prawdą zacnego policyjnego organu: najprzód owa rozczulająco-dziecinna naiwność, udająca wiarę, że złodziej mógł zakopać „skradzione przedmioty i pieniądze" obok klubu oficerskiego, w miejscowości parku najbardziej dzień i noc uczęszczanej — a powtóre, że poszukiwania odbyły się wobec świadków, wobec których, rozumie się, nic nie znaleziono.

Czy prawda wyjdzie i kiedy na wierzch, trudno na pewno twierdzić, bo i przysłowia, będące „mądrością narodu", tracą swoje zastosowanie wobec „mądrości" policji moskiewskiej.

Według innej, a mojem zdaniem, prawdopodobniejszej wersji, miano odkryć przypadkowo ważne papiery Rządu narodowego z r. 1863 i to nie w Łazienkach tylko na Solcu. Komisarz cyrkułu, kiedy przejrzał przyniesioną mu paczkę, miał podobno zawołać w obecności kilku osób: „To skarb prawdziwy!" I ztąd to powstać miała pogłoska o odkrytym skarbie. *Relata refero.*

Bądźcobądź, sprawa ta daleko więcej zajmuje umysły, aniżeli prawdopodobnie nieuniknionа zmiana namiestnika (tak tytułujemy dotąd jenerał-gubernatora, nie tyle przez grzeczność, jak z przyzwyczajenia). Sądząc z tego co o nas pisze *Schlesische Zeitung* i inne zagraniczne dzienniki, mógłby kto myśleć, że hr. Kotzebue to wielki nasz przyjaciel, po którego stracie zostalibyśmy niepocieszeni. I jedno i drugie tymczasem, niezmiernie dalekiem jest od prawdy. Hr. Kotzebue może być w gruncie rzeczy najlepszym człowiekiem, a może też taki sam zacięty Moskal jak wielu innych — dla nas to zupełnie obojętne, bo... bo hr. Kotzebue nie ma żadnej władzy. Chęci jego, czy najlepsze, czy najgorsze, pozostaną zawsze tylko chęciami, a wszystko co się u nas i z nami robi, robi cała sfora mniejszych piesków, według instrukcji otrzymywanych bezpośrednio z Petersburga, z dodatkami własnego już pomysłu.

W takich stosunkach ani Totleben nie jest dla nas wielką groźbą, ani Szuwałów pożądanym nabytkiem; bo dopóki system nie będzie zmieniony (o czem i mowy nie ma), zmiana w osobach, tylko dla tych osób może mieć mniejsze lub większe znaczenie, ale nie dla nas. Niechaj ci, co wyprowadzają z tego powodu nieuzasadnione wnioski, pamiętają o tem, że jenerał-gubernator to nie namiestnik; że od pół wieku jeden tylko Paskiewicz był prawie samowładnym carykiem, że Gorczaków brakiem stanowczości, czyli dokładniej się wyrażając, niedołężnością swoją zarówno naraził się tutaj jak w Petersburgu, że wreszcie Berg, po ukończeniu specjalnej swej misji: wytępienia „buntowników", zamiast pójść, jak zamierzał, śladami Paskiewicza, zepchnięty został przy pomocy ks. Czerkaskiego na stanowisko Gorczakowa. Przez cały ten długi przeciąg czasu rola jenerał-gubernatorów ograniczała się na szpiegowaniu każdorazowego namiestnika, paraliżowaniu wszelkich jego samoistnych czynności, oraz szkodzeniu mu i kopaniu pod nim dołków na każdym kroku. Dzisiejszy jenerał-gubernator, będąc pierwszą osobą w Królestwie, pozbawiony jest i tego szlachetnego zajęcia, a nie ma nawet takiego miru u sfer wyższych, aby uwzględniano słuszne nieraz skargi jego na podwładnych mu urzędników.

Nierównie ważniejszem jest dla nas oczekiwane z dnia na dzień usunięcie Apuchtina. Osoby, przybyłe z Petersburga, twierdzą na pewno, że dawno byłby on już przeniesiony w głąb carstwa, gdyby nie powszechne oburzenie, wywołane sprawą Neufelda, i następna demonstracja pogrzebowa. Odwołanie go w pierwszej chwili mogło było być uważanem za ustępstwo pod naciskiem opinii publicznej, a w Petersburgu czują to dobrze, że jeden krok na tej drodze zrobiony, mógłby nieprzewidziane sprowadzić następstwa... W każdym razie, cieszymy się nadzieją, że jeżeli nie wcześniej, to przynajmniej z początkiem nowego roku szkolnego, miejsce Apuchtina zajmie inna osobistość; czy lepsza od niego, czy tylko układniejsza może, o tem tylko Bogu i ministrowi Saburowowi wiadomo.

Wystawa tkactwa, o której wspomniałem w poprzednim liście, jakkolwiek przedstawia się nader interesująco tak pod względem ilości wystawionych przedmiotów, oraz nader gustownego urządzenia, nie zupełnie odpowiedziała oczekiwaniom. Nie widzimy tam mianowicie wyrobów wielu pierwszorzędnych fabryk, a czy brak ten pochodzi z winy muzeum przemysłowego, urządzającego wystawę, czy też z niedbalstwa samych fabrykantów, w każdym razie główny cel wystawy: przedstawienie rozwoju przemysłu tkackiego w naszym kraju, został prawie chybiony.

Z fabryk bawełnianych (produkcja ich roczna wynosiła w r. 1878 rub. sr. 28 milionów), trzy tylko stanęły do popisu: Scheiblera, Poznańskiego i „Zawiercie."

Już to p. Scheibler „król bawełniany", zażartował sobie z warszawskiej publiczności; spodziewaliśmy się, że wystąpi „po królewsku" — tymczasem pokazał nam tylko 36 paczek przędzy i 30—40 sztuk białych i kolorowych perkali, nankinów, dymek i t. p. Trudno prawie wierzyć temu skoro się weźmie na uwagę rozmiary jego produkcji.

Zakłady Schreiblera zajmują przestrzeni przeszło 15 morgów, a składają się z następujących oddziałów: czterech przędzalni bawełny, liczących 20 600 wrzecion do przędzy i 5.000 wrzecion do nici; z trzech tkalni mechanicznych o 3.600 warsztatach; z blichowni, farbiarni i apretury. Fabryki te wprowadzone są w ruch 36 maszynami parowemi o sile 1.500 koni, a produkują rocznie przędzy i tkanin za 10 milionów rsr.

Aby mieć pojęcie o ilości wyrabianego w nich towaru, dość wspomnieć, że zakłady te zużytkowują rocznie: 40.000 bel surowej bawełny, 4.800 cetnarów krochmalu, 300.000 funtów oliwy do smarowania maszyn i 2.800 wagonów węgla.

Robotnicy w liczbie około 5.000 pobierają tygodniowej zapłaty przeszło 24.000 rsr.

Wyroby z wełny czesanej (roczna prod. rsr. 7,500.000) reprezentowane są przez siedm fabryk, z których najznaczniejsza Heinzela w Łodzi, z roczną produkcją na rsr. 2,200.000.

W dziale tkanin czysto wełnianych, napotykamy wielką lukę, bo dwie główne fabryki sukna w Królestwie, kaliska i opatowiecka, nie biorą w wystawie udziału; z 26 wystawców (roczna prod. 6 milion. rubli sr.) pierwsze miejsce zajmuje fabryka sławucka ks. Sanguszki, z produkcją roczną na pół miliona rsr.

O suknach znajdujących się na wystawie nie wiele da się powiedzieć, gdyż, jak już wspomniałem, najlepsze fabryki nie dostarczyły swoich wyrobów; korty za to, zwłaszcza z fabryk w Zgierzu i Tomaszowie, ogólne zyskują pochwały. Specjaliści, a mianowicie kupcy tutejsi i przybyli z cesarstwa, przyznają im wielkie zalety pod względem trwałości i sumienności wyrobu, do którego, oprócz czystej wełny, nie używają polskie fabryki żadnych obcych domieszek; dla tego też daleko chętniej są poszukiwane na targach moskiewskich, aniżeli zagraniczne, które ważnych tych przymiotów nie posiadają. (*a*)

31 roku mimo żmudnej pracy do świetności doprowadzić nie mógł. Równocześnie rozglądali się ci panowie o możliwości wybudowania kolei konnej do Dniestru ku Zaleszczykom.

To konsorcium składa się przeważnie z wojskowych, którzy w porozumieniu z rządem chcą rywalizować z węglem angielskim na Czarnem morzu. Żegluga parowa od granicy Okopy do morza ma być już w przyszłym roku dla użytku publicznego otwartą. Dzieje się to cichaczem, a tak ogromne przedsiębiorstwo obiecujące 12 milionów pudów węgla, przez 24 lat dostanie się w ręce wrogie, mimo, że ogólnie twierdzą, że krajowy pieniądz prawie nieoprocentowany gnije w kieszeniach „geldhabów.“ Smutna to historja, jednak prawdziwa, że Moskwa zwiastunów zaboru i propagatorów nihilizmu pod różnemi pretekstami nam nasyła.

— **Sokal** 17. maja. Dnia 15. bm. odbyło się w salach tutejszej szkoły wydziałowej zgromadzenie sokalskiego oddziału Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego pod przewodnictwem p. Zofii Szymanowskiej, właścicielki dóbr Spasowa, której zasługi na polu domowego gospodarstwa i wyszukiwania z tegoż nowych źródeł dochodu nader trafnie i wymownie ocenił obecny na posiedzeniu p. Tchorzewski c. k. starosta tutejszego powiatu. Uznanie było też ogólne i szczere, a widok razem zebranych najwyższych dostojników powiatu, kleru łacińskiego i unickiego, inteligencji polskiej, małomieszczan i znacznej liczby rolników, napełnił wszystkich otuchą. Już to nie po raz pierwszy robimy spostrzeżenie, że tam gdzie jest dobra wola, chęć pracy, trafnie zastosowana ofiarność tam i wspólny grunt się znajdzie, na którym obfitych plonów spodziewać się można. Dlatego miejmy nadzieję, że w przyszłości tutejsze obywatelstwo większy współudział weźmie na zebraniach Towarzystwa, którego wpływu moralnego na ustrój społeczeństwa wcale nie przeceniamy, zwłaszcza, że i praktyczna strona tych posiedzeń długich nie potrzebuje komentarzy. Komuż bowiem z rolników racjonalnie wykształconych nieznaną będzie konieczność przemiany nasion tak polnych jak warzywnych a głównie okopowych. Któż nie doznał zawodów przy zakupnie nasion zagranicznych, nieodpowiednich ani naszemu klimatowi ani glebie a po większej części tylko w połowie do kiełkowania zdolnych.

Widać nawet że ziemianie sokalscy pojęli już ważność własnej produkcji nasion, bo wszystkie okazy tak kwiatów, szczepów, flanców, przeróżnych ogrodowin, jak też i nasion wystawionych przez pp. Zofię Szymanowską i Euzebię Polanowską, zostały w kilku chwilach rozkupione przez samych członków za cenę 33 zł. 41 c., którą to kwotę obydwie panie wspaniałomyślnie ofiarowały na dochód Towarzystwa liczącego obecnie około 190 członków. Posiedzenie odbyło się ściśle według programu. Szczególnie zajmującym był obszerny wykład krytyczny p. inspektora szkolnego Siedmiograja, wyjaśniający nową metodę uszlachetniania drzewek owocowych, używaną przez Jelinka. Niemniej praktycznością odznaczały się poglądy pana Dworzaka na zasady produkcji nasion i korzystnego spieniężania takowych. Południową przerwę w posiedzeniu wypełniło sumptem p. przewodniczącej w pobliskim hotelu na 70 osób zastawione śniadanie, odpowiednie uroczystości i staropolskim zwyczajom. Nie brakło też przewybornych wędlin, ani własnego wyrobu miodów, maliniaków itp. napojów, nie brakło szczerej owacji dla szlachetnej gospodyni, a poprawnie odśpiewane „Mnohaja lita“ przez chór nauczycieli wiejskich, nadały uroczystości barwę prawdziwie narodową.

Podczas dalszego posiedzenia ustęp 3. i 4. programu, zmierzający do okazania praktyczności przy sztucznem rozmnażaniu rojów niemógł być dla przeszkód nieprzewidzianych wykonanym, z czego p. Szymanowska jako dobra gospodyni skorzystała, żeby najpiękniejszymi ulami, pełnymi pszczół i miodu a przywiezionymi z jej pasieki na wystawę sokalską obdarzyć i do pracy na tem polu gospodarstwa zachęcić trzech nauczycieli ludowych. Cześć takim gospodyniom!

Owóż z ogólnego przebiegu posiedzenia wynieśliśmy przekonanie wielkiej użyteczności stowarzyszeń ogrodniczych; byleby im z czasem niezabrakło przewodników „mających cywilną odwagę przodowaniu młodszej braci“ nietylko dobremi chęciami i radą, ale również uczynkiem, pracą i poświęceniem!

— **Pomnik Chopina.** Utworzył się w Paryżu komitet, który za zadanie postawił sobie zebrać w drodze składek fundusz potrzebny do stałej konserwacji pomnika polskiego mistrza na cmentarzu paryskim Père-Lachaise. W skład komitetu wchodzą: księżna Marcelina Czartoryska, ks. Władysław Czartoryski, baronowa Rotschild, oraz pp. Dubois, d'Eichthal, Franchomme i Gavard. Składki przyjmuje wydawnictwo utworów muzycznych Durand Schoenewerk et Comp. w Paryżu na placu Madeleine.

— **Bankier Jan Dalain** w Paryżu, doznawszy na giełdzie straty na 2,000.000 franków, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w mieszkaniu jednego z swoich przyjaciół.

— **W Prato** zmarł Giuseppe Mazzoni, wielki mistrz wszystkich włoskich lóż wolnomularskich.

Gospodarstwo przem i handel.

Sprawozdanie o stanie zasiewów zimowych i jarych we wschodniej części Galicji za czas od 1. do 15. maja 1880 r.

Stan powietrza w pierwszej połowie maja b. r. był dość niekorzystny i na poprawę smutnego stanu ozimin nie wpłynął — po upałach bowiem w mies. kwietniu będących, pierwsze trzy dni m. maja odznaczyły się, jak to zresztą w niekorzystnym naszym klimacie bardzo często się zdarza, przymrozkami, które nawet w niektórych okolicach zwarzyły wczesne jarzyny — następnie aż do 9. maja panowała posucha i dosyć chłodne powietrze — ztąd powstała nawet obawa, że w razie dłuższej posuchy zasiewy jare przepaść mogą — na szczęście od 9. maja zaczęły padać w całym kraju deszcze, często ulewne, połączone z burzami a czasem i gradem, który jednak był nieszkodliwy. W okolicy Birczy była dnia 14. maja silna nawałnica z gradem który uszkodził wczesne zasiewy i wiele kawałków żyta, które teraz przeorać trzeba. Rozumie się, że niepomyślne te warunki atmosferyczne poprawić zimowych zasiewów nie mogły — z dwóch tylko miejscowości donoszą nam, iż pszenica i rzepak nieco się poprawiły — w ogóle jednak stan zasiewów zimowych jak to już w poprzednich sprawozdaniach naszych powiedzieliśmy, jest nader smutny i o wiele gorszy niż w roku zeszłym; wyjątkowo tylko zwłaszcza na Podolu znajdują się okolice, w których lepszego urodzaju spodziewać się można. Względnie do tego stanu jeszcze najlepiej przedstawia się pszenica, co się zaś tyczy rzepaku i żyta, to te w połowie wyginęły. Wobec tak smutnego stanu rzeczy dziwić się zaiste przychodzi, iż wys. ministerstwo rolnictwa w sprawozdaniach swoich o stanie zasiewów zimowych w kraju naszym tak optymistycznie na stan ich się zapatruje. Nie wiemy, zkąd ministerstwo podobne wiadomości czerpie, wiadomo nam wszakże, iż streszczone sprawozdania o stanie urodzajów we wschodniej części Galicji za pośrednictwem komitetu Towarzystwa gospodarskiego galic. w dwa tygodnie odbiera. Wprawdzie w innych prowincjach monarchii austrjackiej stan zasiewów zimowych jest podobno dość pomyślny — z tego wszakże nie wynika, aby i w Galicji, w daleko gorszych warunkach klimatycznych położonej, również korzystnie się przedstawiał.

Co się tyczy stanu zasiewów wiosennych, to jakkolwiek obecnie nic stanowczego powiedzieć o nich się nie da, wszakże o ile z odebranych w tym względzie wiadomości widzimy, po ostatnich majowych deszczach znacznie się poprawiły i w ogóle wyglądają dobrze. Siewy jęczmienia, owsa, grochu, bobu, bobiku już wszędzie z wyjątkiem okolic górskich ukończono. Kukurudzę jeszcze sieją — jak również len i konopie; kartofle i buraki posadzone dopiero wschodzą — pozostaje jeszcze do sadzenia kapusta i tytoń. Hreczkę już siać zaczynają, chociaż z powodu zimna i deszczu wstrzymaćby się z siewem do przyjaźniejszej pory należało — wiadomo bowiem, że hreczka od deszczu i zimna zupełnie zginąć może.

Chmiel, gdzie go uprawiają, rozwija się normalnie.

Stan **łąk** z powodu niedość sprzyjających warunków powietrza jest średni — wyjątkowo dobry — po ostatnich jednak deszczach poprawić się winien.

Nie podając szczegółowego wykazu zbóż jarych, gdyż takowy w obecnym dziś stanie jeszcze bardzo wielkiej zmianie uledz może — zamieszczamy wiadomości z niektórych okolic kraju otrzymane, dające ogólny pogląd na obecny stan rzeczy.

I tak donoszą nam z okolicy górskiej **Baligrodu**: Zasiewy jare na ukończeniu lud wiejski mniej sieje dla braku nasienia i braku pieniędzy na kupno. Gminy nie chciały poręczać za potrzebujących zaliczki na nasiona, które to zaliczki Wydział krajowy udzielał; perspektywa na przyszłość bardzo smutna; w wielu wsiach górskich z tego powodu bardzo mało posiano — głód będzie niezawodny. Zarobku znaczniejszego nie ma. Zboże drogie, żyto 8 do 9 złr., owies 4 złr., kartofle do 2 złr. 80 ct. za korzec polski. O zasiewach jarych nic jeszcze powiedzieć się nie da.

Z okolicy **Gródka**. pow. **Gródek**. Po długiej posusze, która szkodliwy wpływ na stan zasiewów wywarła od kilku dni mamy deszcze, czasami burze z dość ulewnemi deszczami, a często i gradem —. nadzieja nasza wzrosła, bo do niedawna wielką trwogą przejęci byliśmy. Żyto w większej części przeorane — rzepaki także — pszenice, które dobrze z zimy wyszły, z powodu marcowych mrozów i posuchy tak rzadły, że jeżeli deszcze teraz korzystnego wpływu nie wywrą, na mierny tylko plon liczyć możemy. Jarzyny także wiele pozostawiały do życzenia, a jęczmień zaczęły niedźwiadki niszczyć. Sadzenie kartofli i buraków ukończone, miejscami już wschodzą. Konicz nisko się trzymał, również i trawy na łąkach. Robotnik dosyć tani; konie tak spracowane i wynędzniałe, że o ciągłym najmie i myśleć trudno. Pól włościańskich dużo leży odłogiem dla braku nasienia na zasiew. Plewienie pszenicy zaczęto. Ogromne chwasty szczególniej w jarzynach się rzucają.

Z okolicy **Kałusza**. Od początku maja aż do 12. posucha i zimne noce przy wietrze północno-wschodnim, był także i przymrozek, który wczesne jarzyny zwarzył; od 12. częste deszcze, często ulewne z burzą i gradem jak np. 14. maja jednak nieszkodliwym, pomimo tego jeszcze jest za sucho, a zimno niszczy wegetację. Żyta są albo złe, albo żadne, dużo przeorano, albo trzeba przeorać, o jarzyny wielka obawa, że nasienie kupne, a szczególnie jęczmień, tak w większej jak mniejszej posiadłości, nie wschodzi albo bardzo rzadko i nierówno, tak samo wyka i mieszanki, a w wielkiej części i kartofle, które płacą 4 zł. za korzec kupione być musiały. Kukurudza wcześnie posadzona spróchniała w ziemi.

Bardzo ciężki przednowek u ludu sprawia, że robotnik jest dość łatwy i tani, ciągłego tylko najmu z powodu zbyt nędznego inwentarza dostać bardzo jest trudno w okolicach więcej niedostatkiem dotkniętych.

Już po zamknięciu niniejszego sprawozdania otrzymujemy z kilku okolic kraju bardzo niepomyślne wiadomości o szkodach jakie mróz z dnia 17. na 18. maja wyrządził, mianowicie donoszą nam z okolicy Ustrzyk dolnych: mróz w nocy z d. 17. na 18. maja zmroził nać kartofli, które się nad ziemię pokazały, osmalił wiele ziół i konicze a nawet koniec kłosów zaczynającego się sypać żyta.

Z okolicy Sieniawy mróz dnia 18. maja bardzo uszkodził kartofle, kukurudzę, fasolę i warzywa w ogrodach, również kwiat drzew owocowych.

Z okolicy Tarnopola dnia 18. maja silny przymrozek, wszystkie zboża smutniej wyglądają niż przedtem, bo właśnie kwitnąć zaczynają.

Lwów dnia 22go maja. **Sprawozdanie** tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica, 10·— do 11·75 zł., — żyto od 8·50 do 9·25 zł. — jęczmień od 7·40 do 9·— zł., — owies od 6·80 do 7·25 zł., — hreczka od 7·50 do 7·75 zł., kukurudza zeszłoroczna od 6·75 do 7·50 zł., — kukurudza nowa od 6·50 do 6·75 zł., — proso od 7·25 do 7·50 zł., jagły od 10·— do 10·50 zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 8·25 do 10·— zł., — groch pastewny od 7·25 do 9·— zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 10·— do 13·— zł.,— bobik od 7·50 do 9·25 zł., — wyka od 5·75 do 7·— zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna po 28 do 44·— zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., poślednia od —·— do —·— zł., — tymotka od 23·— do 24·— zł., — anyż mos. od 37·— do 40·— zł., anyż płaski od 37·— do 42·— zł., — kminek od 30·— do 33·— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 11·— zł., do 11·75 zł., rzepak letni od 11·— do 12·25 zł., — rzepik zimowy od —·— do —·— zł., — rzepik letni od —·— do —·— zł., lnianka od 9·— do 10·— zł., — nasienie lniane od 12·50 do 13·— zł.,— nasienie konopne od 6·50 do 7·25 zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 40 do 60 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 36·— do 36·50 zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Przedłożony wczoraj sejmowi pruskiemu projekt o przyznaniu rządowi władzy dyskrecjonalnej w stosowaniu ustaw majowych, znany już czytelnikom z wczorajszej depeszy berlińskiej, otrzymaliśmy dzisiaj w dosłownem brzmieniu. Brak miejsca nie dozwala nam go jednak zamieścić. Zresztą wczorajsza depesza doskonale odmalowała charakter tego projektu, ułożonego na to tylko, aby Bismark miał w swem ręku bicz, którym mógłby dowolnie bądź smagać katolików, bądź zwijać w pętlicę i nakładać ją na ich karki. I dlatego to jest rzeczą dość wątpliwą, aby stronnictwo katolickie głosowało za tym projektem. Chybaby kurja rzymska, która już tyle zdradziła pochopności do kompromisu z Bismarkiem, uważała, że przyjęcie tego projektu posłuży Niemcom do wycofania się z walki kulturnej.

Poczta dzisiejsza nie przyniosła nam dzisiaj nic nowego w sprawie procesu Wejmara. Dzienniki petersburgskie zapowiadają jeno, że od jutra poczną już sprawozdania drukować.

Z Stambułu donoszą, że Porta pozwoliła statkom wojennym moskiewskim, przeznaczonym do blokowania brzegów chińskich na wypadek wojny Moskwy z Chinami, przepłynąć przez Bosfor. Jest to wielka grzeczność ze strony Turcji.

Car z całą rodziną, jak donoszą z Petersburga, ma w tych dniach opuścić stolicę i przenieść się do Carskiego Sioła.

Budapeszt d. 21. maja. „Pester Corr.“ donosi: Jak się ze źródła autentycznego dowiadujemy, rokowania rządu węgierskiego z Zakładem kredytowym co do kolei Budapeszt-Zemuń nie udały się. Rząd odniesie się temi dniami do sejmu, aby mu pozwolono, przystąpić natychmiast do budowy mostów i tunelów na tej kolei a finalne przedłożenie na podstawie studjów, które będą poczynione, wnieść dopiero w jesieni.

Wiedeń d. 21. maja. Według „Frmdbl.“ pogłoska, jakoby marszałka krajowego Krainy dr. Kalteneggera rząd zamierzał przenieść do Gracu, niema żadnej zgoła podstawy (ob. „Lwów.“)

Wiedeń d. 21. maja. Goschen, nowy ambasador angielski do Stambułu przeznaczony, zatrzymał się tutaj, i kilka godzin zabawił dzisiaj u ministra spraw zagranicznych, br. Haymerlego, który go też na obiad zaprosił. Goschen jutro wyjeżdża z Wiednia.

Paryż 21. maja. Lewe centrum senatu akceptowało kandydaturę Saya na prezydenta senatu po oświadczeniu jego, że tę godność przyjmuje. Lewica senatu akceptowała kandydaturę Leroyera. Zdaje się, że lewica senatu w poniedziałek zaakceptuje kandydaturę Saya. — Strejk w Roubaix upada; 2 Belgijczyków i 1 Holenderczyka aresztowano tam za podżeganie robotników.

Paryż 21. maja. Pisma ultraradykalne odradzają obmyślanej na niedzielę manifestacji na pamiątkę rozstrzelania komunardów d. 23. maja 1871. Zdaje się przeto, że manifestacja do skutku nie przyjdzie. — Senatorowie ze stronnictwa republikańskiego uchwalili rezolucję, oświadczającą, że Say dla dobra Francji powinien objąć posadę ambasadora w Londynie.

Londyn 21. maja. W Izbie lordów zakomunikował Granville list Gladstona do Karolyego. Salisbury oświadcza, że zarzuty Gladstona przeciw Austrji były niesłuszne, i Gladstone nie odwołał ich w swoim liście. Spodziewam się, dodaje Salisbury, że rząd nie przyswoi sobie polityki moskiewskiej. Kimberley oświadcza, że ataki Salisburyego na zewnętrzną politykę rządu są przedwczesne. Beaconsfield gani wycieczki Gladstona przeciw Austrji, i zaprzecza, jakoby Gladstone cofnął je w swoim liście. Argyll twierdzi, że Gladstone nie zamierzał w swoim liście tego, co mu podsuwają. Rozprawa skończyła się na niczem.

Londyn 22. maja. Hartington oświadczył w Izbie niższej, że jak tylko naczelnicy obiorą w Kabulu panującego, którego znaczenie trwanie przyjaźni względem Anglii poręczałoby Anglia wycofa zwolna swoje wojsko.

Dilke zakomunikował; że są widoki uregulowania sprawy granic Grecji na podstawie protokołu berlińskiego, co zaś do Czarnogóry, to zgodziły się mocarstwa na propozycje kompromisowe Cortiego.

Beaconsfield zaprzecza listem prawdziwości przez poranne dzienniki z czwartku ogłoszonego doniesienia, o jego mowie w celu zebrania stronnictwa konserwatystów.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, w sobotę dnia 22. maja 1880.
Po raz ośmnasty:

Dzwony z Corneville

Opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach z franc. pp. Clairville i Gabet, muzyka R. Planqueta.
Nowe kostiumy i dekoracje.
Początek o godzinie pół do 8mej wieczór.

W niedzielę dnia 23. maja 1880.
O godz. 4. po południu:

PIĘKNA HELENA

Opera komiczna w 3 aktach z franc. pp. H. Meilhac i L. Halevy. — Muzyka J. Offenbacha.
Kapelmistrz p. Jarecki.

O godz. ½8. wieczór:

SAFANDUŁY

Komedja w 4 aktach W. Sardou, przekład G. Czernickiego.

Przyjechali dnia 22. maja 1880.

HOTEL ZORZA: A. hr. Dzieduszycki z Gródka. M. br. Romaszkan ze Stanisławowa. A. Gnoiński z Wolicy. B. Rozwadowski z Babina. K. Kokisch z Klagenfurtu.

HOTEL EUROPEJSKI: St. Kopczyński z Tarnopola. M. Zachar z Czerniowiec.

HOTEL LANGA: W. Wolański z Duplisk. F. Van Asch z Paryża. K. Reich i E. Dymacek z Wiednia. E. Krauss z Pesztu.

HOTEL ANGIELSKI: M. Jasiński z Zahajpola. A. Łucki z Sarn. K. Marmorosz z Karowa.

HOTEL WARSZAWSKI: E. hr. Olizar z Oczacz.

Lwów, z Izby handlowej, 22. maja.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	264 —	267 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	166 —	169 —
Banku hypot. galic. po 200 zł.	296 —	300 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	244 --	— —

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego),

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	96 70	97 70
„ „ „ 4 „ „	90 40	91 40
„ „ „ 5 „ okres.	96 70	97 70

Banku hypot. galic. 6 prct.	102 10	103 10
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 —	103 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	97 40	98 40
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100 —	102 —
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —
„ „ Stanisławowa	24 50	26 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 46	5 58
„ cesarski	5 51	5 60
Napoleondor	9 38	9 48
Półimperjał rosyjski	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 57	1 70
„ „ papierowy	1.24½	1.26½
100 marek niemieckich	58 15	59 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 21. Maja 1880.
godzina 2 minut 20 popołudniu.

Losy kerdytowe	178.—	Węgier. kred.	263.50
Anglo-austr.	133 60	Unionsbank	106.90
Kolej Kar. Lud.	264.75	Nordbahn	245.—
Kolej Połud.	83.80	Kolej Alföld.	155.—
Kolej Elżbiety	186.50	Kolej Lw.-czer.	167.—
Węg. Nordostb	145.—	Wied. Comunal.	117.—
Węg. obl. p. w zł.	87.—	Galiz. indemniz.	97.75
Losy z r. 1864	174.50	Kolej siedmiog.	107.40
Renta węg. 6%	105.42	Losy tureckie	16.60
Bankverein	132.—	Rosy. rubel pap.	1.25¼
Losy węgier.	109.80	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie spokojne.

Wiedeń d. 22. maja
godzina 10 minut 47 przed południem:

Akcje kredytowe	277.10	Anglo-austrjac.	135.30
Kolei Kar. Lud.	—.—	Kolej Połudn.	84.25
Unionsbank	107.80	Napoleondor	9.44
Rosyj. banknoty	1.25¼	Usposobienie: chwiejne.	

Berlin d. 21. maja.
godzina 4 minut 46 po południu:

Rosyjs. bank.	214.15	Akcje kredyt.	476.—
Lombardy	143.50	Galicyjskie	113.70
Kolei Rumuń.	52.60	Austr. banku	171.25

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzeda
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 —	97 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	90 25	91 —

Lwów, dnia 22. maja 1880.

Pociągi kolejowe.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 18 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mieszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mieszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mieszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 3 min. 44 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 18 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 80 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 51 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 55 w południe pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mieszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

1880.

poleca zawsze w świeżym gatunku
August Schellenberg,
we Lwowie.

Wiedeń 20. maja.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Renty austr: w banku 5 prc.	72 40	72 55
„ w srebrze 5 „	73 10	73 25
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	123 50	124 -
1860 „ 500 „ „ 5 „	130 10	130 50
1860 „ 100 „ „	131 50	132 --
1864 „ 100 „	174 50	174 75
Losy aust. dom po 120 zł. 5 „	49 --	[illegible]
Renta złota 11. prct.	88 45	88 65
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	97 75	98 25
Bukowińskie	96 50	96 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	106 70	106 85
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	126 80	127 [illegible]
Węgierska poż. po 100 złr.	110 25	110 [illegible]
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.		—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	134 25	134 50
Bodencred. Akt. Ges. 230 złr.	[illegible]	[illegible]
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	277 20	277 40
Zakład kred. węgier. 200 złr.	264 00	264 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	[illegible]	800
[illegible]	—	

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galic. bank dla handl i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	834 —	836
Unionbank po 100 złr.	107 60	107 80
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	126 -	126 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	132 60	132 7[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	61 50	63 -
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	156 --	156 2[illegible]
Elżbiety „ „ m. k.	186 25	186 75
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2454 —	2458
Francisz. Jós. po 200 zł. w. a.	168 75	169 [illegible]
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	265 —	265 50
Lwow. Czer. Jaska po 200 zł.	167 50	168 —
Moraws.-Szląska (centralna) po 200 złr.	—	—
Austr. płd. zach. po 200 zł. sr.	159 —	159 50
„ „ lit. B. po 200 „	164 25	164 7[illegible]
Rudolfa po 200 złr. srebr.	158 25	158 75
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	278 25	278 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	84 —	84 50
Tramway wied. po 170 zł.	234 —	234 [illegible]
Węgiersko-galicyjski (łupk.) po 200 złr.	185 —	185 50
Węgier. północ. wschod. po 200 złr. srebr.	145 25	145 75
Węg. zach. [illegible] po 200 zł.	— —	— —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	147 25	147 75
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. östr. 5 pr. zł.	119 75	120 25
spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	101 --	101 1[illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	97 25	— —
„ „ 5 pr. w. a.	97 25	97 50
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	102 40	102 9[illegible]
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	102 50	103 50
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	102 30	102 45
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	88 --	88 50
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	95 —
Elżbiety po 5 pr. [illegible] w. a.	[illegible]	98 75
„ em. 1862 5 prct.	98 —	98 [illegible]
„ em. 1870 5 „	100 50	100 75
„ em. 1872 5 „	108 —	108 [illegible]
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	[illegible]	106 —
„ „ 5 „ w. a.	[illegible]	102 —
„ „ 5 „ srebr.	107 —	107 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	106 50	107 5[illegible]
„ II. em. 5 prc.	104 —	104 50
„ III. em. 1871 300	102 75	103 25
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 50	91 50
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. srebr. 5 pr. w. a.	95 75	97 2[illegible]

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	90 --	91 31
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	88 25	88 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	95 75	96 —
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	95 40	95 60
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	95 —	95 50
Siedmiogrodzkiej na 300 złr. 5 pret.	84 -	84 15
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	178 25	178 75
Klary po 40 złr. m. k.	43 50	44
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 25	— —
Krakowska po 20 zł.	20 [illegible]	20 7[illegible]
Palffy po 40 zł. m. k.	42 —	42 [illegible]
Rudolfa po 10 złr. m. k.	16 75	17 25
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	[illegible]	53
St. Genois po 40 złr. m. k.	44 25	44 7[illegible]
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	— —	26 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	33 50	34 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	37 —	37 [illegible]
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 80	57 90
Frankfurt 100 mark	57 8[illegible]	57 90
Hamburg 100 mark	57 8[illegible]	57 9[illegible]
Londyn 100 funt. szterl.	[illegible]	118 75
Paryż 100 franków	46 95	47 —

Do sprzedania

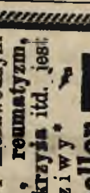

para koni powozowych gniadych, **kareta, faeton, sanie, dwie pary szorów,** wszystko w dobrym stanie. Ulica Kopernika Nr. 10, średnia stajnia.
2456 1—2

PERKALE KRETONY, płócienka, ZEFIRY i BAREŻE CZARNE i KOLOROWE na suknie damskie
W MAGAZYNIE
ROMANA WOJCZYŃSKIEGO
i L. KISIELEWSKIEGO
we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.

Na cytrę
kompozycje i melodje polskie
Emila Kalinowskiego,
nauczyciela muzyki
są we wszystkich składach nut i u kompozytora, [ul. Koralnicka l. 6, do nabycia.
Cytry poleca po cenach najumiarkowańszych. Także za spłatą ratami.
2436 1—2

Najskuteczniejszym i niezawodnym środkiem na **gościec, reumatyzm, nieżyt, ból piersi i krzyża** itd. jest bezsprzecznie prawdziwy*
Pain-Expeller
z „Kotwicą,“ którego przeciw tego rodzaju cierpieniom i w ogóle przeciw zaziębieniu bezzwłocznie użyć należy. Dostać można w **Kołomyi** w aptece obwodowej Edwarda Stenzla, w **Czerniowcach** w apt. J. Golichowskiego, w **Jarosławiu** w apt. A. Bochusa, w **Kolbuszowie** w apt. Fr. Buczka, w **Kozowej** w apt. J. L. Wisłockiego, w **Krakowie** u apt. J. Trauczyńskiego, A. Dylskiego i A. Siedleckiego, we Lwowie w apt. Z. Ruckera i J. Piepesa, w **Nowym Sączu** w apt. R. Jakubowskiego, w **Stanisławowie** w apt. A. Beilla, w **Stryju** w apt. Jul. Zgórskiego i L. Gaertnera, w **Tarnopolu** w apt. Fr. Jamrógiewicza, w **Tarnowie** w apt. J. Reida, oprócz tego we wszystkich prawie aptekach Galicyi i Austro-Węgier.
Wtychże aptekach znajduje się na składzie znany powszechnie **Sarsaparillian**, niezawodny, krew czyszczący środek, **Pigułki regulating,** doświadczony środek przeciw wszelkim dolegliwościom żołądkowym, cena 65 Xr., **Miód figowy,** doskonały środek na cierpienia piersiowe, kaszel, zaflegmienie itd., cena 70 Xr. wa. Obszerny opis, dziełko o 112 str. darmo.
* Środki powyższe bez fabrycznego znaku „Kotwicy“ są nieprawdziwe.

Iwonicz.
W Zakładzie zdrojowym do wynajęcia dom prywatny ze stajnią i wozownią.
Na żądanie konie i dorożka.
Adresować: „Zarząd dóbr w Targowiskach, poczta MIEJSCE“. 2444 1—3

Krochmal
połyskujący, brylantowy, własnego wyrobu,
ręcząc za wyśmienity skutek tegoż, przewyższający swojem działaniem wszelkie inne wyroby w połysku, białości i sztywności bielizny, t. j. kołnierzyków, manszet i szmizetek, a to najgłówniejsze, że nie psuje bielizny, jak wszelkie inne gatunki krochmalu połyskującego; oprócz krochmalu „creme“, doktora Beringa, który także na składzie trzymam.
Mój krochmal połyskujący brylantowy używa się bez żadnego innego dodatku, — tylko się pół godziny przed użyciem w ¼ litrze ciepłej wody rozpuszcza, bielizna się krochmali, i zaraz jak długo jeszcze wilgotna, prasuje. 2468 1—4
W każdej paczce mieści się 4 porcje, z których każda wystarcza do nakrochmalenia 3 szmizetów, 6 kołnierzyków i 8 par manszetów.
O. T. Winckler
handel we Lwowie.

Handel herbaciany
Józefa Padewskiego
Lwów, Rynek l. 18.
poleca
HERBATĘ karawanową pół kilo zł. 2, 3, 4 i 5 jakoteż w oryginalnem opakowaniu braci K. i S. Popów w Moskwie funt po zł. 3.20, 3.60, 4 i 4.60.
Najlepsze **Wysiewki** pół kilo po zł. 1.20 i 1.60.
Zamówienia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 2277

Rządca

kawaler w sile wieku, od lat 11. samoistnie dobrami Dziedziłów zarządzający, poszukuje odpowiedniego umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje: **Stanisław Tabaczyński** w Dziedziłowie, poczta Jaryczów. 2383 3—3

Nie tylko każdemu choremu, lecz każdym, osobliwie zaś każdemu ojcu rodziny polecа się broszurkę o 112 str. „Wyciąg bezpłatny z Dra Airy metody naturalnego leczenia.“ Richtera ck. nadw. księgarnia-zakładowa w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) przesyła trwałe i pożyteczne dla cierpiących dziełko na żądanie każdemu bezpłatnie i franco. Tak „Wyciąg bezpłatny“ jakoteż i oryginalne, obficie ilustrowane dzieło o 500 rozmaito stron. kosztujące 1 M. = 60 Xr., z przesyłką pocztową 1 M. 20 fen. = 75 Xr. wydane są w języku polskim. To ostatnie dostać można we wszystkich księgarniach, lub wprowadzić wprost z Lipska.

KAŻDY

ze sztuką jako tako obznajomiony, przenosi udały tak zwany olejodruk nad liche obrazy olejne wrzekomych mistrzów, którzy miasto pędzlem za pomocą szablonów malują.

Taki jest przynajmniej dobrą kopją cennego i znanego oryginału, podczas gdy lichy obraz olejny pomieszkanie tylko zeszpeci zdoła. Kogo stać na rzetelne i dobrze wykonane obrazy olejne, temu daję życzliwą radę, potrudzić się na właśnie co w gmachu tutejszej politechniki otwartą wystawę, gdzie rzeczywiście artystycznie wykonane obrazy po słusznej cenie nabyć można, a zarazem dozna się zadowolnienia, iż się wsparło rodzimych artystów. Kogo zaś na znaczniejszy wydatek niestać, a przecież życzyłby sobie swoje pomieszkanie przyozdobić, temu polecam mój dobrze zaopatrzony skład olejodruków we wszelkich rodzajach do nabycia za spłatą w miesięcznych ratach.

Za okazanie na składzie moim lichego obrazu olejnego, ofiarnję 1.000 złr. w. a.

Ignacy Fried,
właściciel handlu obrazów
ulica Halicka, l. 13, Lwów.

Poszukuje się kupna większej ilości

żyta suchego.

Próbki z ceną uprasza się nadsełać: Sklepiński, Grodzickich 2 Lwów. 2462 1—1

J. Neuhöfer

c. k. nadworny
optykimechanik
we Lwowie,
ulica Karola Ludwika l. 9.,
róg ulicy Sykstuskiej,

poleca Szanownej P. T. publiczności swój bogato zaopatrzony i największy skład towarów, jako to:

Okulary, ćwikiery rozmaitego fasonu z różnorodnemi szkłami od 1 zł. począwszy i wyżej.
Lornetki ręczne w oprawie rogowej szyldkretowej, srebrnej, złotej, z perłowej macicy i słoniowej kości.
Lornety teatralne od 3 złr. i wyżej.
Binokle wojskowe od 16 zł. i wyżej.
Dalekowidze od 2 złr. i wyżej.
Teleskopy, pespektywy myśliwskie.
Mikroskopy, lupy, szkła do czytania, kompasy, busole.
Barometry metalowe (Aneroidy) od 5 złr. i wyżej.
Termometry rozmaite od 80 ct. i wyż
Alkoholometry po zł. 2.50, 3.50 i 5.
Sacharometry po zł. 2.50 i 3.80.
Areometry i manometry do kotłów parowych.
Taśmy miernicze, wagi wodne, piony, rajscajgi, calówki (Zoelstöcke), **łańcuchy miernicze.**
Aparaty rotacyjne, maszyny do elektryzowania, pudła stereoskopowe i obrazy, metronomy.
Instrumenta mechaniczne i geodezyjne, matematyczne i fizykalne w największym wyborze.

Naprawy we wspomnianych artykułach, przyjmuje się i oblicza jak najtaniej.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się za zaliczką odwrotną pocztą. Każdy osobiście kupiony albo sprowadzony przedmiot odmienić można, jeśli nieodpowiedni, w ciągu dni 14.

J. Neuhöfer,
c. k. nadworny optyk i mechanik we Lwowie, ul. Karola Ludwika, l. 9, róg ulicy Sykstuskiej.
2375 3—7

Nowo polepszone stalowe pługi Rajole w 3 wielkościach
Dwuskibowe stalowe pługi Rajole w 2 wielkościach.
Całkiem z kutego żelaza **pługi J. Wychery** w 2 wielkościach.
Ramsona i Claytona pługi w 2 wielkościach.
Zugmajery, Ruchadła, Extirpatory, Kultiwatory, Brony i t. p.
Siewniki rzędowe i szeroko rzutne.
Bakiera oryg. angielskie **młynki** od złr. 90 i wyżej.
Cylindry do wydzielania groszku, Liliput od złr. 45 i wyżej, jakoteż i inne wypróbowane machiny i narzędzia rolnicze są na składzie u

J. Wychery
Lwów, ulica Gródecka, l. 47.

Przy odbiorze większej ilości pługów za gotówkę odpowiedni rabat.— Nowe katalogi zawierające około 180 ilustracyj z dokładnemi opisami i informacjami w języku polskim i niemieckim oddaje właścicielom dóbr ziemskich gratis. 1642 4—?

Spółka handlowa
„ORIENT“
we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej l. 4.

dostarcza wszelkich artykułów dla rolnictwa i przemysłu krajowego niezbędnych, tudzież towarów kolonialnych, wina, oliwy i t. p.

Zajmuje się wywozem płodów krajowego rolnictwa i przemysłu, załatwia kupno i sprzedaż majątków i lasów, wyrabianiem i konwersją pożyczek.

Wszelkie zamówienia na prowincję uskuteczni w należytem opakowaniu, za najumiarkowańszem wynadgrodzeniem bezzwłocznie pocztą lub koleją.

Lwów, w marcu 1880. 2177 4—?

Z. Grzybiński. A. Pilarski.

Ciągnienie 1. czerwca.
PROMESY
na
LOSY z r. 1864

Całe po 4 zł. i stempel. | Połówki po zł. 2.25 i stempel.

Główna wygrana **200000 złr.** Główna wygrana

Państwowe losy dobroczynności po 2 zł.

Na 10 losów jeden gratis!

Dnia 2 stycznia i 2. kwietnia wygrano znowu główne wygrane zł. 50000 i zł. 35000, jakoteż wiele mniejszych na promesy i kwity tymczasowe, przez nas wydane.

Wechslergeschäft *der* ***Administration*** **des**
MERCUR
Ch. Cohn
Tylko **we Wiedniu,** Wollzeile 18.
Tylko **we Wiedniu,** Wollzeile 13.
2005 1—3

Za pełną zaliczką nie wysyłamy.

Juljusza Schaumanna.

Dotąd nie przewyższona w swej skuteczności, działającej na łatwe rozpuszczenie (szczególnie) trudnych do przetrawienia potraw, na strawienie i przeczyszczenie krwi, na odżywienie i wzmocnienie organizmu. Przy dwurazowem użyciu dziennem przez dłuższy czas, działa jako środek dyetyczny w wielu i uporczywych słabościach, jako to: na słabe trawienie, przeciw zgadze, wdęciu wnętrzności, ospałości kiszek, osłabieniu członków, cierpieniom hemoroidalnym wszelkiego rodzaju, zołzom, wólu, bladaczce, żółtaczce, chronicznym wyrzutom naskórnym, porjodycznemu bolu głowy, robakom i kamieniowi, zafleginieniu, zakorzenionemu gościcowi i tuberkułom. Podczas picia wody mineralnej, oddaje ta sól dobre usługi zażywając przed lub po kuracji. 2148 22—30

Do nabycia u fabrykanta i właściciela landszaftowej aptaki w Stockerau, tudzież w aptekach we Lwowie u Z. Ruckera i J. Beisera, w Drohobyczu L. Dobrzyniecki, w Stanisławowie A. Bailli, w Przemyślu J. Maszewski, w Rzeszowie u Schaittera & Co. w Tarnopolu F. Jamrógiewicz.

Cena pudełka 75 ct. Wysyłka najmniej dwóch pudełek za zaliczeniem.

Wszyscy ci, którzy zmuszeni są reperować deszcz przepuszczające dachy z tektury, zechcą się udać z zaufaniem do jedynej fabryki

Mastyksu Hillera (preparowana maź na dachy.)

Po największej części jedno pociągnięcie tym materjałem ochrania tego rodzaju dachy od nieochybnego zepsucia. Użycie tego jest nader pojedynoze i tanie, jeżeli się przedsiębierze czynność na suchym i ciepłym powietrzu. Podpisana fabryka udziela potrzebnej ilości na próbę bezpłatnie. Najlżejsze najtańsze i najtrwalsze dachy są

Hillera Mastykowe dachy tekturowe,

które nigdy, jak zwyczajne dachy maziowe reperacji nie potrzebują, a przytem nadają się do wszystkich klimatycznych stosunków.

Zupełne pokrycia przyjmują się pod gwarancję.

Warstwy izolatoryczne do fundamentów.

znacznie tańsze jak asfal owanie i większej trwałości, a przytem absolutnie wodę zamykają.

Nieprzemakalne, niepruchniejąco preparowane tektury do pokrycia naturalnie czarne.

Hillera kompozycja do obwijania rur (zły przewodnik cieplika) leksza i o wiele tańsza jak wszystkie dotąd używane materjały, nie zatrzymujące ruchu podczas obwijania. Wysyłamy na żądanie dokładne opisy i świadectwa itp. 2021 6—12

Paul Hiller & Comp.
we Wiedniu IV. Favoritenstrasse Nr. 20.

Książki na
nagrody pilności
polecone przez Radę szkolną, w złoconych oprawach, najtaniej i w wielkim wyborze dostarcza księgarnia
J. M. Himmelblaua
w Krakowie

Zwracam uwagę na to, że nabyłem większą część „Wydawnictwa Czytelni ludowej“ Nowoleckiego i ze takowe najtaniej obliczam od 6 ct. i wyżej.

Zamawiającym za kilka guldenów odstępuję stosowny rabat i przesyłam na mój koszt katalog na żądanie gratis. 2404 1—4

Od bliskiej
Śmierci
uratowałem

za pomocą Hoffa ekstraktu słodowego 40 letniego suchotnika, którego przyjąłem w kuracją. Już nastąpiło ropienie płuc, także dotkliwe zatwardzenie wątroby. Często powtarzający się kaszel krwisty i wypluwanie ropy w tak osłabionym, wychudłym, febrycznym stanie, że musiałem rychłego końca wyczekiwać. Usunąwszy kongestje płucowe, zadawałem mu „Hffa ekstrakt słodowy“. Po wyżyciu dziesiątej flaszki nastąpił „korzystny zwrot“ słabości a po 25 flaszce ustały przypadłości płucowe. Kazałem mu także pijać „Czekoladę Hoffa z ekstraktu słodowego, tago widocznie wzmocniła, a obecnie jest on rekonwalescentem.

Dr. Jerzy Sporer,
c. k. radca gubernialny w Abbazji.

Hoffa
Piwo zdrowia
z ekstraktu słodowego

55-kroć przez cesarzów i królów, także przez Wysokie książęta i księżniczki, arcyksiążęta i książęta odszczególniono.

Pierwsze, prawdziwe flegmę rozpuszczające Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe, są w niebieskim papierze; pakiety nieopatrzone c. k. austr. węg. marką ochronną (portretem wynalazcy *Jana Hoffa*) są fałszywym fabrykatem.

Czekolada słodowa i cukierki słodowe.

Do c. k. dostawcy nadwornego wielu udzielnych książąt w Europie, pana Jana Hoffa, c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wys kich orderów pruskich i niemieckich, we **Wiedniu,** fabryka. **Grabenhof 8.** Skład fabryczny: Stadt, Graben, Brännerstrasse Nr. 8. 2000 1—2

Ceny *Hoffa preparatów słodowych* na prowincji z Wiednia sprowadzanych: Piwo zdrowia z ekstraktu słodowego: Skrzynka i flaszki: 6 flaszek zł. 8.32, 18 flaszek zł. 7.22, 28 flaszek zł. 14.60, 58 flaszek zł. 29.10. 1/2 kilo czekolady słodowej I. zł. 2.40, II. zł. 1.60, III. zł. 1. (Przy odbiorze w większych ilościach rabat). Cukierki słodowe: woreczek 60 ct. [także 1/8 i 1/4 woreczka]. Preparowana słodowa mąka pożywna dla dzieci 1 zł. Skoncentrowany ekstrakt słodowy flakou 1 zł., także 60 ct i t. d.

Gotowa kąpiel kosztuje 80 ct. Mniej jak za 2 zł. nic się nie posyła. Flegmę rozpuszczająco piersiowe cukierki słodowe są opakowane w niebiokim papierze. 1999 2—3

We Lwowie do nabycia w aptece Zyg. Ruckera; w handlu K. Bałłabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza; w Jarosławiu w apt. Wiktora Roma, w Tarnopolu w apt. F. Jamrogiewicza; w apt. dr. A. Buchelta; w Drohobyczu apt. Lud. Dobrzynieckiego; Teofil Jabłoński; w Sucatin E. Böhm; w Kołomyi u S. L. Honich; w Nowym Sączu u R. Jakubowskiego; w Przemyślu Kozłowski., i we wszystkich aptekach w Galicji.

Do wygrania!

30. maja 1880. 10 ekwipażów kompletnych, dwu- i czterokonnych, 30 koni wierzchow. i zaprzęgowych, 260 różnych przyborów zaprzęgowych.
Cena losu 1 złr. w. a.

1. czerwca 1880. Na losy pożyczki z roku 1864. Główna wygrana zł. 200.00, 20.000, 10.000 i t. p.
Cena całej promesy zł. 4.50, — pół zł. 2.75.

24. czerwca 1880. Na losy loterji rządowej. Główna wygrana 60.000, 20.000, 15.000, 10 000 i t. p.
Cena losu złr. 2 w. a.

DO NABYCIA
w handlu **F. Schubutha i Syna,** Lwów,
Rynek, l. 45. 2095 2—8

Walter A. Wooda nowe żelazne kosiarki
najlepsze i najpraktyczniejsze,
amerykańskie grabiarki „Hollingswortha“,
amerykańskie grabiarki „Tiger“
Claytona & Shuttlewortha grabiarki z kutego żelaza
Nr 8. z koziołkiem lub bez tegoż
trzymają w zapasie na swej nieustającej wystawie w celu natychmiastowego wysyłania

Clayton & Shuttleworth
we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej liczba 22.
2465 1—4 (Illustrowane cenniki gratis i franco)

Skład komisowy
MEBLI żelaznych
z pierwszej c. k. uprz. nadw. fabryki
A. KITSCHELTA spadkobierców we Wiedniu

utrzymuje i poleca po cenach fabrycznych zniżonych **łóżka, łóżeczka, kołyski, umywalnie, kanapy, stoły i fotele**
a mianowicie
na sezon letni
stołu, krzesła i ławki ogrodowe
ED. GEBHARDT we Lwowie
przy placu Marjackiem l. 7. 2269 2—10
Cenniki ilustrowane na żądanie franko.

Pierwszy specjalny
Magazyn sukienek i bielizny dla dzieci
SCHILLING & STELZER
we LWOWIE
ul. Halicka l. 7, naprzeciw głównej trafiki,
polecają na porę letnią wielki wybór sukienek w najnowszym kroju po cenach przystępnych.

Krondorferska szczawa *najprzyjemniejszy napój orzeźwiający*
doświadczona woda lecznicza
na słabości żołądkowe, płucowe i krtaniowe, urzędownie rozbierana przez c. k. prof. dr. Jos. Lerch w Pradze.
Brossura „Der Krond. Sauerbrunn“ wydana przez radcę medycz. dr. Kisch, bezpłatnie u *przedsiębiorcy źródła Kahl & Co w Krondorf pod Karlsbadem*
Główny skład we Lwowie u E. Mendrzchewicza. Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach itp. 2037 2—12

Prawdziwa Pragska Kolba Cykorja.
Ostrzeżenie.

Dowiedziawszy się ponownie, że w ostatnim czasie z różnych stron cykorja **złego** wyrobu pod fałszowaną marką, naszej od dawna renomowanej firmy, po handlach wprowadzaną bywa, — zmuszeni zostaliśmy, tak przeciw fabrykantom, jako też i odprzedającym, udać się pod opiekę prawa, w skutek czego dotychczas już wiele firm ukaranych zostało.

Nazwiska ukaranych zastrzegliśmy sobie **ogłosić publicznie** we właściwym czasie.

Ostrzegamy zatem **panów kupców** przed zakupnem i sprzedażą wyrobów fałszywą zaopatrzonych marką.

Ostrzegamy jednak także **P. T. publiczność** przed zakupnem podobnego towaru, ponieważ takowy niezaprzeczenie w jak najgorszym gatunku być musi, co jest już przez to udowodnionem, że fabrykanci tegoż nie potrzebowaliby udawać się do tak nierzetelnych i niegodziwych środków; **szczególnie zaś zwracamy uwagę na to,** że fabrykanci nieprawdziwej cykorji w celu **oszukania** kupującej Publiczności posługują się naszym napisem na etykiecie, dodając zaledwie znaczne „jak“ (so wie) lub też „wyrabiane jak“ (fabricirt wie) następnie grubszym drukiem „vormals Nadler & Kolb in Prag.“

Upraszamy zatem kupującą P. T. Publiczność nie zważać tylko na napis końcowy, drukowany grubszemi literami, lecz całą etykietę **z uwagą przeczytać,** przez co oszukanie się, będzie niemożebnem.

2145 2 3 C. k. uprz. Fabryka cykorji
Ig. Ferd. Kolb *Nachfolger in Prag.*

Nagrodzona srebrnemi medalami zasługi!
SCHUBUTHA MASA
do zapuszczania podłogi
w pięciu kolorach, pudełko wystarczające na wielki pokój
kosztuje 1 zł.
Do nabycia w handlach:

we Wiedniu L. Brzeżany, w Pradze J. Preissig, w Bernie F. Schmidt, w Krakowie J. F. Fischer, K. Okoń, M. Jawornicki, A. Susski, w Brzozowie A. Mariniowa i Sp., w Bochni J. Michnik, w Brzesku J. M. Celnik, w Jaśle G. Steinhans Syn, w Sanoku R. Barth, w Nowym Sączu K. Müller, w Tarnowie Leszczyński Fr., w Sędziszowie Mizerski, w Rzeszowie Schaiter i Sp., E. Neugebauer, w Przemyślu E. Machalski, M. Kozłowski, M. Krug, Domnikowski i Bękner, w Jarosławiu K. Zabłotny, w Stanisławowie K. Kopacz, W. Waldek, w Kołomyi J. Rożański, w Zaleszczykach H. Sanocki, w Czerniowcach Ig. Schnirch, w Samborze B. Żuławski, w Rohatynie Fr. Marx, w Horodence A. Pobowski, w Tarnopolu A. Morawetza Spadkob. w Brodach W. Adamowicz, w Podwołoczyskach G. Morawetz.

Piękność i świeżość płci!
Eau de Lys de Lohse.
LOHSEGO LILIOWE MLEKO PIĘKNOSCI.
Eau de Lys de Lohse

nawa piegi.
chroni od opalenia słońca.
czyni skórę białą i delikatną.
konserwuje i ulepsza płeć.
przywraca świeżość młodocianą.
usuwa wszelkie nieczystości skóry.

uznane przez **medyczne fakultety** jako jedynie praktyczny środek piękności.

Lohsego mydło z mleka liliowego

najdelikatniejsze i najczystsze ze wszystkich mydeł, czyniące skórę gibką i białą.

Custaw Lohse, c. k. nadw. perfumerzysta w Berlinie,
wynalazca Lhosego perfumy konwaljowej.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych aptekach, handlach perfum itp. w całym świecie. 1916 3—12
W oryginalu. flaszeczkach po 1 zł. 25 ct., większa po 2 zł. 50 ct.

Już 8. czerwca!
ciągnienie wiedeńskiej loterji sreber
na korzyść stowarzyszenia dobroczynności panien we Wiedniu.
Trzy główne wygrane: **„Wyprawy ślubne“.**

I. Główna wygrana
DAR
JEGO CESARSKIEJ MOŚCI
składa się z 166 sztuk
Kasetka sreber dla 6 osób
Serwis stołowy dla 6 osób
Serwis do kawy dla 6 osób
Serwis do herbaty dla 6 osób
Serwis ze szkła dla 6 osób
Nakrycie stołowe dla 6 osób
Dwa garnitury stołowe z płótna,
Złoty zegarek damski z djamentami.

II. Główna wygrana i III. Główna wygrana:
srebra, stołowy do kawy, serwis szklanny na 6 osób.
Mniejszych wygranych 500 mniejszych wygranych
składających się z przedmiotów srebrnych,
100 srebrnych zegarków ankrowych i 100 zegarków cylindrowych.
Ostatni wyciągnięty numer wygrywa zegarek cylindrowy i stołową płytę marmurową z cenną forentyńską mozaiką.
(Dar rządzącego księcia Lichtensteina.)
Losy po 50 centów 2034 5—6
wysyła tylko za przekazem z dodaniem 25 ct. na frankowanie, listę ciągnienia (za 5 zł. jedenaście losów) kancelarja **Stowarzyszenia I. Graihofgasse Nr. 4 we Wiedniu.**
Przy zamówieniu najmniej 5 losów odpada dopłata na frankowanie i listę.

Wielki medal srebrny 1872. Dwa medale Paryż 1878.
Dyplom Wiedeń 1878. Medal złoty Linz 1879.
C. k. kraj. uprzyw.
chirurgiczne strzykawki
aparaty do wyrabiania wody sodowej i syfony,
fabryka **Karola Pochtler** we Wiedniu,
Neubau, Westbahnstrasse Nr. 35.

Fabryka i skład wszelkich **gatunków chirurg. strzykawek, klyso-pomp, irygatorów,** aparatów do wyrabiania **wody sodowej** i wszystkich napojów musujących. Patentowane zatyczki **do flaszek.**

Aparaty do wyrabiania **wody sodowej,** od 500 do 10.000 **syfonów.** Zupełne urządzenie fabryk wody sodowej. Najnowsze najlepszej konstrukcji syfony. **w 10 wzorach.**

2025 Illustrowane katalogi i kosztorysy bezpłatnie i franco. 2—20

ESENCJA do ust EUCALYPTUS

przez dr. **C. M. FABERA,** ces. meks. lekarza przybocznego i t. d.
DESINFEKCYJNO-ANTISEPTYCZNY
Środek konserwacyjny i prezerwatywny,
do hygienicznego pielęgnowania i ochrony wpływów miazmatycznych.

Pierwszy i jedyny preparat, w którym odwoniające i antiseptyczne własności australskiego eucalyptus globulus, za pomocą właściwego przez dr. C. M. FABERA patentow. postępowania znacznie są spotęgowane.

Skuteczność i użycie: 1. „Esencja do ust Eucalyptus“ niszczy wszystkie grzyby i mikrobie w ustach, nie dopuszcza psucia się zębów, jest najpewniejszym środkiem na ból zębów spruchniałych.

2. „Esencja do ust Eucalyptus“ działa gatunkowo desinfekcyjnie przeciw **zaraźliwym chorobom,** które w skutek wdychania miazmów powstają, i służy szczególnie przeciw **dyfterji, krupowi, anginie** itp.

3. Rozprószona w pokoju chorych czyści i odświeża powietrze wydając **ozon.**

4. „Esencja do ust Eucalyptus“ usuwa każdy nieprzyjemny odór oddechowy natychmiast i nieszkodliwie bez względu, czy takowy pochodzi z ust, żołądka, płuc lub nosa, albowiem jest ona jedynym środkiem **antiseptycznym,** który z powodu swej absolutnej nieszkodliwości może być **połykany i wdychany,** w celu zneutralizowania nieprzyjemnego odoru **przy źródle.** — Bliższe w przepisie użycia.

Cena flakonu 1 złr. 20 ct.

Główny skład u **Feliks Griensteidl,** Wien, Stadt, Sonnenfelsgasse Nr. 7.

We wszystkich naszych składach jest także do nabycia dr. C. M. FABERA c. k. uprz. gatunkowe mydło do ust **PURITAS** najlepszy i najdelikat. środek do czyszczenia i konserwowania zębów, zawsze w świeżym stanie.

We Lwowie do nabycia w handlach Alfreda Dzikowskiego, Marcina Müllera; w aptece Jakóba Beisera i Zygmunta Ruckera. 1971 1—6

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.